Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. A — Cena 15 groszy

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III — Rzeszów, sobota 4, niedziela 5 sierpnia 1951 — Nr 210 (674)

Listy i depesze do Prezydenta RP Bolesława Bieruta

WARSZAWA. W setkach depesz i listów przedstawiciele społeczeństwa z najodleglejszych zakątków kraju przesłali Prezydentowi R. P. Bolesławowi Bierutowi z okazji Święta Odrodzenia wyrazy czci oraz zapewnienia o swej niezłomnej woli realizacji wskazań Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu ludowego w walce o pokój i plan 6-letni. Listy i depesze zawierają również meldunki o sukcesach w realizacji — „Czynu Lipcowego".

Listy przesłały rady narodowe, załogi fabryk, hut, kopalń, żołnierze i oficerowie, robotnicy rolni i chłopi, nauczycielstwo i inni.

Dnia 31 lipca br. na granicy Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Słubicach sztafeta ZMP przekazała młodzieży NRD meldunek młodzieży polskiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

Na zdjęciu: Delegacja polska wchodzi na most w Słubicach.

Niesłychanego bezprawia dopuszcza się rząd brytyjski zatrzymując statki „Tatry" i „Beskidy"

Nota rządu polskiego do Wielkiej Brytanii

WARSZAWA. — W związku z bezprawną „rekwizycją" przez rząd brytyjski dwóch statków polskich, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało w dniu 31 lipca br. do ambasady brytyjskiej w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku ambasadzie brytyjskiej w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W dniu 14 lipca 1951 r. brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zakomunikowało ambasadzie R. P. w Londynie, że dwa statki stanowiące własność polskiego przedsiębiorstwa, z których jeden — „Tatry" — miał właśnie wyruszyć w pierwszą podróż, zaś drugi „Beskidy" był na ukończeniu — zostały „poddane rekwizycji" przez rząd brytyjski z powołaniem się na rzekome uprawnienia ustawowe związane z „obroną państwa". Jednocześnie przedstawiciele brytyjskiej admiralicji wkroczyli na statek „Tatry" i usunęli polskiego kapitana i polską załogę.

Umowa o budowie tych statków została zawarta przez Polskie Towarzystwo Importu Maszyn i Narzędzi „Polimeks" z firmą „Bartram and Sons" w Newcastle w dniu 14 maja 1948 r. Należność za powyższe statki została prawie w całości zapłacona. W myśl umowy, już od chwili wpłacenia przez polskiego kontrahenta pierwszej raty należności, statki te stanowiły jego własność. Ma on wyłączne prawo nimi dysponować, zbywać je lub zawierać kontrakty co do ich przeznaczenia i użytkowania.

Zamówienie tych statków w brytyjskiej stoczni w roku 1948 odbyło się zgodnie z warunkami podpisanego w dniu 9 czerwca 1947 r. „Planu rozwoju angielsko-polskich stosunków handlowych".

W polsko-brytyjskiej umowie handlowej i finansowej z dnia 14 stycznia 1949 r. w artykule 6 stwierdzono, że „rząd brytyjski nie zabroni eksportu do Polski urządzeń inwestycyjnych, wytworzonych w wykonaniu zamówień umieszczonych przez rząd polski lub na jego zlecenie, które to zamówienia udzielone zostały firmom Zjednoczonego Królestwa do daty podpisania niniejszej umowy".

Aczkolwiek artykuł 6 stanowił w świetle prawa i dobrych obyczajów międzynarodowych wystarczającą w zasadzie gwarancję wykonania dostaw, to jednak dla uniknięcia wszelkich niejasności, jakie by mogły powstać w przyszłości, pełnomocnik rządu brytyjskiego w liście nr 5, stanowiącym załącznik do umowy, a nie publikowanym, oświadczył imieniem rządu brytyjskiego, co następuje: „W związku z artykułem 6 anglo-polskiej umowy handlowej i finansowej, podpisanej w dniu dzisiejszym, potwierdzam niniejszym oświadczenie, złożone przeze mnie jeszcze w toku rokowań, mianowicie, że postanowienia tegoż artykułu są uważane przez rząd Zjednoczonego Królestwa za wykluczające stosowanie jakichkolwiek środków, które równałyby się udaremnieniu eksportu urządzeń inwestycyjnych, o których mowa w tym artykule, po ich wykonaniu".

Należy zatem stwierdzić, że rząd brytyjski, zawierając umowę i biorąc na siebie powyższe zobowiązania zdawał sobie sprawę, że wyrzeka się i rezygnuje bez zastrzeżeń z zastosowania do dóbr inwestycyjnych, zamówionych w Wielkiej Brytanii przed datą zawarcia umowy, a zatem i do statków, o których mowa, jakichkolwiek środków do udaremnienia ich eksportu, którymi mógłby dysponować w chwili jej podpisania lub uzyskać w przyszłości.

Rząd brytyjski tym samym z góry wykluczył możliwość zastosowania do tych statków, jak i do wszelkich innych dóbr inwestycyjnych, zamówionych w Wielkiej Brytanii przed datą zawarcia umowy, także i ustawy o wyjątkowych uprawnieniach obronnych z roku 1939.

Żadna zmiana „warunków istniejących w owym czasie", na

(Ciąg dalszy ze strony 2)

W przeddzień Zlotu

Mimo terroru policji zachodnio-niemieckiej do Berlina przedostają się z Trizonii coraz nowe rzesze młodzieży

BERLIN. W niedzielę dnia 5 bm. rozpocznie się w Berlinie Zlot Młodych Bojowników o Pokój — Zlot, który będzie nienotowaną dotychczas w historii potężną manifestacją młodzieży całego świata — manifestacją jej nieugiętej woli walki o trwały pokój i szczęśliwą przyszłość.

Centralny punkt gigantycznej, światowej manifestacji pokojowej, żyje pod znakiem Zlotu, czyniąc ostatnie przygotowania do Światowych Igrzysk Sportowych i wspaniałych, zakrojonych na olbrzymią skalę imprez kulturalnych i artystycznych.

Wygląd demokratycznego sektora Berlina zmienia się niemal z godziny na godzinę, przybierając odświętną i niezwykle uroczystą szatę. Ulice, gmachy urzędów i instytucji, dworce i domy mieszkalne udekorowane są transparentami, sztandarami, kwiatami i zieleńcami, oraz niezliczoną ilością portretów przywódców światowego obozu pokoju.

W promieniach sierpniowego słońca powiewają na wysokich masztach ulicznych obok białych sztandarów SFMD i niebieskich FDJ, barwne flagi wszystkich krajów świata.

W ramach gigantycznej imprezy, jaką jest Zlot Młodych Bojowników o Pokój — oddano dnia 2 bm. do użytku publicznego szereg nowo wybudowanych stadionów sportowych, basenów pływackich, oraz amfiteatr, w którym odbędą się imprezy kulturalne i artystyczne. Otwarty zostanie również Światowy Dom Młodzieży — wielopiętrowy gmach w centrum Berlina na Alexanderplatz.

Nieprzerwanie napływają dalsze delegacje młodzieży do Berlina. Mimo bestialskiego terroru policji zachodnio-niemieckiej, do Berlina przedostają się z Trizonii coraz nowe rzesze młodzieży, pragnącej uczestniczyć w Zlocie.

Młodzież NRD i mieszkańcy Berlina entuzjastycznie witają delegatów z całego świata — najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia wszystkich krajów.

Niezmiernie serdeczne przyjęcie zgotowano przybyłej do Berlina dla wzięcia udziału w Światowych Igrzyskach Sportowych — słynnej radzieckiej drużynie piłki nożnej — moskiewskiemu „Dynamo".

Na lotnisku witali sportowców radzieckich tysiączne rzesze młodzieży z przewodniczącym FDJ Honeckerem na czele.

Przybyła do Berlina przed kilkoma dniami 78-osobowa delegacja harcerzy polskich, mieszka obecnie we wspaniale urządzonej okolicy Berlina „Republice Pionierów" im. Ernesta Thaelmanna.

Dekoracje jednej z największych ulic demokratycznego Berlina Schoenhauser Alee poświęcone są Polsce Ludowej i młodzieży polskiej. Wśród sztandarów o polskich barwach narodowych widnieją tu portrety kierowników państwa polskiego i przywódców polskiej klasy robotniczej, hasła i transparenty, mobilizujące do obrony granicy przyjaźni i pokoju na Odrze i Nysie, oraz wzywające do pogłębienia przyjaźni i współpracy między obu narodami.

Dajemy chleb Ojczyźnie

Jarosławskie spółdzielnie produkcyjne przodują

Po pomyślnym przeprowadzeniu żniw, gospodarstwa indywidualne pow. krośnieńskiego, przystąpiły do omłotów i sprzedaży zboża państwu.

W gromadzie Korczyna, pierwszymi, którzy wypełnili swój obywatelski obowiązek, byli małorolni chłopi ST. PUDŁO, ST. DUDEK, WŁ. ABRATOWSKI i KATARZYNA KOZUBAL

Dajemy terminowo chleb robotnikom w przemyśle — powiedział St. Pudło. — Wzamian otrzymamy więcej maszyn rolniczych, węgla, materiałów włókienniczych i innych produktów przemysłowych.

* * *

Tow. MARCIN DZIEDZIC małorolny chłop z gromady Urzejowice i znany działacz ZSCh. na terenie powiatu przeworskiego, odwiózł już na punkt skupu zamiast przypadających na niego 300 kg — 420 kg zboża.

* * *

W dniach 1 i 2 bm. do punktów skupu na terenie powiatu jarosławskiego, zaczęły napływać pierwsze tony zboża ze spółdzielni produkcyjnych i z gospodarstw indywidualnych. Jak dotąd przodują spółdzielnie produkcyjne, które sprzedały już 30 ton jęczmienia.

W spółdzielniach produkcyjnych, dzięki użyciu nowoczesnych kombajnów radzieckich, szybciej dokonano sprzętu zbóż i omłotów.

Zboże radzieckie dla Indii

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi, że do portu w Kalkucie wpłynął jeszcze jeden statek radziecki „Miczurin" z ładunkiem pszenicy radzieckiej dla ludności Indii. W Kalkucie utworzony został specjalny komitet miejski z przewodniczącym rady miejskiej na czele, który zajmuje się organizacją uroczystych przyjęć dla marynarzy radzieckich.

Z procesu bandy dywersyjno-szpiegowskiej w W. P.

Coraz wyraźniej zarysowuje się zdradziecka działalność oskarżonych

W dniu 2 bm., w trzecim dniu rozprawy przeciwko członkom organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim, Sąd przesłuchał oskarżonego Mariana Utnika. Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżony przyznaje się do winy, pada odpowiedź: „Przyznaję się do działalności szkodliwej dla Polski Ludowej".

Nawrót do starych tradycji

Osk. Utnik przedstawia następnie obraz swej działalności jako pracownika, a później, jako szefa oddziału VI sztabu „naczelnego wodza" w Londynie.

VI oddział powstał z tzw. biura gen. Sosnkowskiego, które, jak zeznaje oskarżony, — „było, jak się wtedy powszechnie mówiło, raczej systemem pracy POW-iackiej, był to nawrót do starej tradycji, nawrót do starych ludzi". Biuro to, mówi oskarżony, składało się z tych samych ludzi, którzy byli w Warszawie w sztabie na dawnym Placu Saskim. W zeznaniach swych oskarżony określa zadania VI oddziału następująco: prowadzenie współpracy z Komendą Główną AK w kraju.

Do zadań szczegółowych oddziału VI należało zaopatrywanie Armii Krajowej w ludzi wyszkolonych, w sprzęt i pieniądze.

Oddział VI — zeznaje oskarżony — jeśli chodzi o kontrolę operacyjną, podporządkowany został całkowicie władzom angielskim, właśnie temu tzw. SOE. Na czele sekcji SOE, która zajmowała się sprawami polskimi, stał oficer Intelligence Service ppłk. Wilkinson. W krótkim czasie zastąpił go kpt. Perkins. On właśnie siedział stale w oddziale VI.

Działalność swą w oddziale VI osk. Utnik rozpoczął w 1942 roku po powrocie z Kanady, na stanowisku szefa wydziału wyszkolenia i prowadził zarówno sprawy wyszkolenia, jak łączności z AK, doboru ludzi, formowania nowych baz i placówek. Z tego tytułu osk. Utnik utrzymywał stały kontakt z Anglikami, a więc z Perkinsem Pickensem, Morganem. Np. w sprawie organizacji bazy we Włoszech oskarżony poleciał tam razem z Perkinsem i zastał tam innych Anglików, z którymi pracował przy organizowaniu tej bazy.

Dobrzy znajomi

W marcu 1944 r. przyleciał z kraju do bazy we Włoszech gen Tatar. Sprawę wprowadzenia gen. Tatara w sytuację emigracyjną, zarówno wojskową jak i cywilną, gen. Kopański poruczył osk. Utnikowi, jako staremu znajomemu Tatara.

W lipcu 1944 r. osk. Utnik otrzymał nominację na szefa oddziału VI.

„W tym czasie była przygotowana instrukcja dla akcji „Burza", tzn. dla działań na wypadek wkraczania Armii Radzieckiej na teren Polski. Sprawa ta była decydowana na zebraniu rady ministrów w obecności „naczelnego wodza". Była to rzecz w rządzie emigracyjnym bardzo rzadka dlatego, że istniał konflikt między Sosnkowskim i rządem Mikołajczyka. Tu jednak doprowadzono do porozumienia. Jakkolwiek między sobą się kłócili, to jednak jeśli chodziło o sprawę walki z lewicą, była pod tym względem jednomyślność: Nie można dopuścić do tego, ażeby lewica objęła władzę w Polsce".

„Gdy zaistniała kwestia — mówi dalej Utnik — że Armia Radziecka może przyjść na teren Polski jako reprezentantka państwa socjalistycznego, to mimo sprzeczności — pozostała możliwość ustalenia między Sosnkowskim i Mikołajczykiem wspólnych wytycznych, które rząd uchwalił w końcu lata 1943 r. Wytyczne te zostały wysłane. Nie zadowoliły one Sosnkowskiego. Sosnokowski chciał przeprowadzić na zebraniu rządu znacznie ostrzejszy program i „stworzyć fakt dokonany przeciw Armii Radzieckiej i chciał utrzymać siły na dalszy okres czasu. Chodziło mu o to, aby siłę tę utrzymać w swoich rękach i nie zniszczyć jej uderzeniem na Niemców".

W dalszym ciągu osk. Utnik zeznaje, że po przyjeździe gen. Tatara w oddziale VI nastąpił okres niezwykle intensywnej pracy. W ciągu miesiąca radiotelegrafista przesyłał i odbierał ponad 200.000 słów. W tym czasie nastąpił moment wciągnięcia do pracy 3 członka komitetu, płk. Nowickiego. „Znaliśmy się wszyscy przed wojną, byliśmy rzeczywiście zgraną trójką. Współpraca nasza była bardzo ścisła i wszystkie nasze wysiłki szły w jednym kierunku".

Prawa ręka Sosnkowskiego

Po upadku powstania Komenda Główna AK, jak się wyraził oskarżony, „główny odbiorca" oddziału VI przestała istnieć, natomiast pozostał oddział VI. Nastawieniem jego, według oskarżonego Tatara i gen. Kopańskiego, powinno być prowadzenie działalności w kraju. „Na terenie kraju funkcjonowały resztki, które miały nie ujawniać się. Czynnych było w tym czasie 10—20 radiostacji. Nadawały: Wilno, Białystok, Nowogródek, Lwów, rejon lwowski i Rzeszów. Przychodziły wiadomości z wyzwolonych terenów Polski, jak i z terenów należących do Związku Radzieckiego i będących terenem państwa sąsiedniego".

„Jeszcze w 1943 roku — zeznaje dalej osk. Utnik został zrzucony płk. Iranek-Osmecki,

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Zlikwidowanie organizacji szpiegowsko-dywersyjnej w NRD

BERLIN. Ministerstwo Bezpieczeństwa NRD podało do wiadomości, że w ubiegłym tygodniu została wykryta i całkowicie unieszkodliwiona organizacja szpiegowsko - dywersyjna. Wszyscy jej członkowie zostali aresztowani.

Coraz wyraźniej zarysowuje się zdradziecka działalność oskarżonych

(Dalszy ciąg ze str. 1)

prawa ręka na emigracji Sosnkowskiego. Otrzymał on instrukcję, która stanowiła pierwotną koncepcję akcji „Nie".

Koncepcja ta polegała na rozbudowaniu sieci w związku z możliwością wkroczenia Armii Radzieckiej na teren Polski. Następną „wytyczną akcji „NIE" zabrał Okulicki, który był wyznaczony na przyszłego kierownika tej akcji. Dla lepszego ukrycia radiostacji Bór-Komorowski zarządził posługiwanie się codem radzieckim zamiast code'u międzynarodowego; w ten sposób miały one udawać stacje radzieckie.

„Jeśli chodzi o tereny wyzwolone, to według instrukcji Kopańskiego — zeznaje Utnik — tam gdzie jest prowadzona akcja dywersyjno-konspiracyjna, należy czym prędzej przechodzić na akcję „NIE".

W tym czasie, po zmianie rządu, wytyczne Arciszewskiego w listopadzie 1944 zaczynają iść po linii hamowania ujawniania się. Anglicy w tym czasie nie mieli, żadnej wątpliwości, że trzeba kontynuować utrzymywanie łączności.

Z chwilą, gdy ruszyła ofensywa radziecka i w szybkim czasie wyzwoliła pozostałe tereny Polski, oddział VI musiał zmienić metody działania, gdyż był zanadto rozszyfrowany. Stworzono wtedy „HEL", który był kierownictwem dalszej pracy konspiracyjnej na kraj.

W dalszym ciągu osk. Utnik omawia współpracę komitetu 3: Tatara, Utnika i Nowickiego z Mikołajczykiem, po jego wystąpieniu z rządu. „Mieliśmy do wyboru: porzucić placówkę i iść z Mikołajczykiem, albo porzucić Mikołajczyka i iść z rządem emigracyjnym. Uznaliśmy, że Mikołajczykowi jesteśmy potrzebni i mało tego — chcemy iść z Mikołajczykiem. Chcemy wrócić do kraju, wzmocnić siły swoich zwolenników i wspólnie dążyć do tego, ażeby mieć taką Polskę, jaką się chce widzieć. Mikołajczykowi potrzebne są pieniądze, potrzebna jest łączność z zagranicą. Wobec tego trzeba ten odcinek zachować i oddać go na korzyść Mikołajczyka. Wiedzieliśmy, że Mikołajczyk idzie w porozumieniu z Churchillem i Edenem. Skoro idziemy z Edenem, to idziemy z Foreign Office, a Foreign Office jest taką cudowną instytucją, gdzie zmienia się minister, ale nie zmienia się ministerstwo. Uważaliśmy, że jesteśmy zabezpieczeni i przystąpiliśmy do ścisłej współpracy".

Jeszcze o funduszu „Drawa"

Wyjeżdżając do kraju, Mikołajczyk pozostawił wytyczne komitetowi 3-ch. — które polegały na zapewnieniu mu środków finansowych i jak największego poparcia w kraju. W ten sposób na nas spadły te obowiązki, które Mikołajczyk określił, wy sobie jesteście tych 3-ch mądrych wybierzecie sobie metody działania i rozwiążcie te zagadnienia tak, jak będziecie mogli, to znaczy pieniądze, propaganda w kraju i propaganda na emigracji". Na pytanie przewodniczącego oskarżony przyznaje, że zdawali sobie sprawę, że są agenturą anglosaską albo angielską i liczyli się z tym, że od wpływów tych się nie uchronią.

Na pytanie jednego z sędziów tyczące się funduszu „Drawa", oskarżony wyjaśnia cel funduszu „Drawa": „fundusz Drawa", to jest zagadnienie nazwy. To są właściwie wszystkie pieniądze oddziału VI, które ja byłem w stanie upłynnić na rzecz komitetu. To nie była nigdy suma ścisła, dlatego że ciągle z tej resztki rwałem, gdzie się tylko dało. Z drugiej strony Anders odtrącił część po tym gen. Kopański kazał oddać część dla Bokszczanina, a więc ta „Drawa" była ciągle zmienna. Ale to była nazwa wszelkich walorów, które były stale w dyspozycji komitetu i ta suma przez komitet miała być użyta na wszystkie zadania związane z działalnością komitetu".

W dalszym ciągu swych zeznań na żądanie przewodniczącego osk. Utnik charakteryzuje działalność „Helu". „Mocodawcą w dalszym ciągu był gen. Kopański. W dalszym ciągu również musimy się liczyć z istnieniem rządu emigracyjnego, z którym nie możemy całkowicie zerwać, by nie spotkać się z trudnościami ze strony rządu, jak i jego zwolenników. Następnym mocodawcą jest Mikołajczyk, który wyjeżdża do kraju i z nim muszą być ustalone zadania, sposoby porozumiewania się, dalsza współpraca. Te zewnętrzne kontakty obejmuje Tatar.

Rola moja — zeznaje oskarżony — ogranicza się tu przede wszystkim do doboru ludzi z pozostałego personelu oddziału VI równocześnie trzeba było porobić cały szereg pociągnięć, zmierzających do zakonspirowania funduszów, które dotąd rozrzucone były na bazach i znajdowały się pod kontrolą czynników emigracyjnych".

„Po listopadzie 1944 roku zdecydowaliśmy, że akcja „NIE" może się nie udać i wobec tego trzeba szukać nowych możliwości działania na terenie kraju. Jedną z nich, to jest stare środowisko akowskie, czy to w postaci komórek „NIE", czy też b. komend akowskich, które „Hel" musi sobie podporządkować. Po aresztowaniu Okulickiego, przy pomocy Rzepeckiego udaje się to wszystko skupić i stworzyć organizację, która otrzymuje z Londynu nazwę „delegatury sił zbrojnych na kraj".

„Drugą możliwością, było tworzenie nowych organizacji, czy nowych komórek. Wobec protestu Okulickiego, który nie chciał zgodzić się na tworzenie nowej organizacji, Nowicki stanął wobec trudności, że nie ma na terenie kraju odpowiednich placówek, które mógłby przejąć, musiał więc sam je otworzyć. Wobec tego opracowano plan sieci korespondentów.

Instrukcje nie wykluczały terroru

„Jeśli chodzi o kwestię łączności — kontynuuje swe zeznania oskarżony — to była bezpośrednia łączność radiowa, łączność przez kurierów, łączność na placówki zagraniczne, na Szwecję, Niemcy, Paryż, zależnie od możliwości. Omawiając zadania „Helu", oskarżony stwierdza, iż z punktu widzenia potrzeb Mikołajczyka, głównego mocodawcy, najważniejszą sprawą była propaganda promikołajczykowska, zapewnienie poparcia podziemia dla Mikołajczyka pod każdym względem, a m. in. wytwarzanie nastrojów przychylnych dla Mikołajczyka i wytwarzanie nastrojów depresyjnych wśród zwolenników PPR, a nawet stosowanie wobec nich pewnego rodzaju nacisku i gróźb. Instrukcje nie wykluczały terroru, tak, że w wykonaniu mogło się to przerodzić w ostre starcia lokalne. Chodziło również o to, by przygotować ekipy ochronne na sam czas wyborów. Był też i drugi dział zadań, który stawiał drugi mocodawca „Helu" — Kopański. Kopański miał coraz większe wymagania, związane z jego współpracą z Anglikami, a potem z całkowitą służbą u Anglików. Wymagania te szły w kierunku prowadzenia akcji wywiadowczej, dostarczania wiadomości. „Hel" poszedł po linii prowadzenia wywiadu".

Wkrótce nie wystarczała sama akcja „Helu ",trzeba było organizować inne możliwości zdobywania wiadomości. Z inicjatywy Tatara — niezależnie od „Helu" — powstała na terenie Niemiec placówka Garlickiego. Opierała się ona na ludziach, którzy już wyszli z podziemia i którzy zdążyli uplasować się w nowej rzeczywistości czy to w aparacie państwowym czy w wojsku.

Równocześnie postawiono Rzepeckiemu zadanie utworzenia sieci korespondentów. Była mowa o Bokszczaninie, który był człowiekiem pewnym, była mowa o Hermanie, jako o jednym z tych, który będzie się nadawał do tworzenia siatki „korespondentów" i mógł być jednym z jej organizatorów.

Pomoc dla Mikołajczyka i PPS

Materiały, jakie w tym czasie napływały do „Helu" pochodziły przede wszystkim z sieci radiowej, lub odbierane były za pośrednictwem placówki w Niemczech drogą kurierską. Napływało tego materiału dość sporo. Zjawiali się również na odcinku likwidacyjnym oddziału VI ludzie z dawnej dwójki AK. Tych ludzi przejmowała placówka w Niemczech i w zależności od ważności tych wysłanników wciągani oni byli do oddziału II w Londynie. Tam ,jeśli nadawali się do pracy wywiadowczej, to oddział II wysyłał ich z powrotem, w przeciwnym razie odbierano od nich materiały, a ich umieszczano na terenie obozu uciekinierów w Niemczech.

Omawiając sprawę pomocy finansowej dla Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, iż pomoc ta szła za pośrednictwem Libermanowej, z którą upoważniony był do kontaktowania się Tatar i Nowicki.

„Ogólna suma pomocy finansowej dla Mikołajczyka, o ile pamiętam — stwierdza oskarżony — wyniosła 270 tys. dolarów, zaś pomoc dla PPS, dla Żuławskiego, wyniosła 10 tys. dolarów".

Na pytanie przewodniczącego, w jaki sposób zorganizowana została akcja nasyłania ludzi do kraju — do aparatu państwowego i do wojska, oskarżony wyjaśnia w dłuższym wywodzie, że część ludzi wysyłano do kraju w ramach zwykłej repatriacji, część zaś za pośrednictwem Kuropieski, a później Chojnackiego, jako oficerów, którzy zgłosili chęć służby w Wojsku Polskim. Przy tym niektórych oficerów, jak Maliczewskiego, czy Wacka werbowano do organizacji i dawano specjalne zlecenia. Wszystkich nastawiano, by po powrocie do kraju weszli do PSL. Liczono na to, że większość z nich będzie przydatna w charakterze przyszłych członków PSL, związanych jakgdyby starą zależnością od Mikołajczyka, jako premiera rządu londyńskiego.

Podoski przywiózł wiadomość, że Mikołajczyk przegra w wyborach

„Współpraca z Mikołajczykiem — zeznaje Utnik — jeśli chodzi o komitet, trwała do przegranej Mikołajczyka w wyborach. Współpraca ta zaczyna się jednak psuć znacznie wcześniej, ponieważ liczono się z przegraną Mikołajczyka. Będąc w Niemczech— mówił oskarżony — zetknąłem się z kapitanem Podoskim, związanym z „Helem", który pod pretekstem transportu unrowskiego dostał się do kraju i był w Krakowie — rozmawiał z kimś z kurii krakowskiej. On pierwszy przyniósł wiadomość, że Mikołajczyk przegra w wyborach dlatego, że nie ma zbyt dużego poparcia wśród społeczeństwa. Gdy przyjechałem z tymi wiadomościami do Londynu, rozpocząłem na komitecie od razu akcję krytycznego ustosunkowania się do Mikołajczyka, do stawiania tezy, że jednak Mikołajczyk nie reprezentuje większości, wobec tego my jesteśmy na błędnej platformie politycznej. Związaliśmy się z Mikołajczykiem, bo trzeba było do kogoś się dołączyć, ale zrobiliśmy błąd i zacząłem się z tego błędu wycofywać".

Stosunek osk. Tatara do Mikołajczyka

Już uprzednio nawiązał oskarżony kontakty z Kuropieską, który przekonał go o możliwości powrotu do kraju, na co oskarżony zgodził się w końcu listopada 1945 r. Kuropieska informował oskarżonego, iż ma już kontakty z Tatarem i namawiał, by komitet powziął decyzję i przeszedł do współpracy z gen. Spychalskim. Zasady tej współpracy sprecyzowane zostały w rozmowie z Kuropieską, jednym z wyższych urzędników MSZ i oskarżonym Utnikiem, jako program grupy rozłamowej w PPR, która dąży do tego, aby objąć władzę.

Następnie oskarżony zeznaje o pobycie gen. Mossora w Londynie. Twierdzi, że o wizycie tej dowiedział się od Kuropieski, który poinformował oskarżonego o rozmowie Mossora z Tatarem na temat powrotu do kraju i współpracy z gen. Spychalskim. Doszli oni wówczas do jakiegoś porozumienia". W parę dni później — kontynuuje swe zeznania oskarżony — gen. Tatar poruszył sprawę spotkania z gen. Mossorem na komitecie. Stwierdził on, że Mossor wskazywał, iż Mikołajczyk przegrywa i że należy szukać platformy w ruchu robotniczym, a nie w PSL".

— Do Londynu — zeznaje oskarżony — przyjechał Kulerski, jeden z sekretarzy Mikołajczyka, z punktu widzenia władz polskich nielegalnie, bowiem postarał się o wizę angielską poufnie. Kulerski przywiózł żądanie Mikołajczyka przesłania pieniędzy. Wspomniał on również o wyborach i mówił, że w razie przegranej, trzeba przejść do opozycji, rozpocząć robotę na długą falę, trzeba powrócić do kraju i przystąpić do środowiska antykomunistycznego, do środowiska AK".

Rozprawa trwa.

Nota rządu polskiego do Wielkiej Brytanii

(Ciąg dalszy ze strony 1)

które powoływał się pan premier Attlee w swej wypowiedzi w parlamencie w dniu 23 lipca 1951 r., nie może uzasadniać jednostronnego i arbitralnego łamania dobrowolnie przyjętych zobowiązań. Mogłyby one ulec zmianie wyłącznie za obopólną zgodą stron.

Rząd brytyjski miał nie tylko prawo, ale i obowiązek omawiać wszelkie trudności, jakie mogłyby powstać w wykonywaniu przez niego umowy handlowej z rządem polskim, do czego artykuł 20 umowy wyraźnie zobowiązuje. Rząd brytyjski uchylił się jednak od prowadzenia takich rozmów i na wszelkie sugestie przedstawicieli rządu polskiego w tej sprawie odpowiedział odmownie.

Z powyższego wynika ponad wszelką wątpliwość, że rząd brytyjski, zatrzymując statki „Tatry" i „Beskidy", stanowiące bezspornie polską własność, dopuszcza się niespotykanego bezprawia, a powoływanie się na swe wewnętrzne ustawodawstwo przez rząd brytyjski nie znajduje żadnego uzasadnienia w prawie międzynarodowym i ma służyć tylko do zmylenia opinii publicznej.

O lekceważeniu prawa własności polskiego przedsiębiorstwa, okazanym przez władze brytyjskie, świadczy nadto fakt, że nawet sprzęt radiowy, zakupiony przez polskiego właściciela statków poza granicami Wielkiej Brytanii, przywieziony za brytyjską licencją importową i zainstalowany na tych statkach, został również zatrzymany.

Rząd brytyjski, dopuszczając się wiarołomstwa przez złamanie jasnych i wyraźnych zobowiązań i w sposób perfidny zabierając statki daje dowód tego, że wbrew zupełnie oczywistym interesom pokojowej handlowej współpracy, wbrew interesom narodu brytyjskiego, który jej pragnie, ulega naciskowi z zewnątrz. Opinia publiczna nie ma co do tego wątpliwości.

Tzw. rekwizycja dla celów obrony została zastosowana jedynie do dwóch statków, należących do polskiego przedsiębiorstwa, przy czym, jak to rząd brytyjski oświadczył, te dwa właśnie statki „są niezbędne dla obrony Zjednoczonego Królestwa. W tym samym okresie, w stoczniach brytyjskich budowano dziesiątki statków takiego samego typu dla wielu innych państw bez żadnych przeszkód i „rekwizycji".

Jasnym jest więc, że poza gwałceniem traktatowych zobowiązań rząd brytyjski celowo dopuszcza się dyskryminacji w stosunku do Polski.

Rząd polski ocenia takie postępowanie jako jeden z przejawów agresywnej polityki państw imperialistycznych, które organizując przygotowania wojenne i rozpętując zbrojenia dążą do tego, by utrudnić i uniemożliwić pokojową współpracę gospodarczą między narodami.

Rząd polski wykonywał skrupulatnie swoje zobowiązania, wynikające z litery i ducha polsko-brytyjskiej umowy handlowej. Obecnie brutalne pogwałcenie zobowiązań międzynarodowych przez rząd brytyjski, które przychodzi w ślad za poprzednim bezprawnym zatrzymaniem maszyn przeznaczonych dla eksportu do Polski, zmusza rząd polski do zastanowienia się, jaką wartość mają brytyjskie zobowiązania na przyszłość.

W sytuacji powstałej z winy rządu brytyjskiego rząd polski będzie zmuszony poczynić kroki do jakich uprawnia go polsko-brytyjska umowa handlowa i finansowa i jakie uzna za niezbędne dla zabezpieczenia swych interesów, wynikających z tej umowy.

Rząd polski ponownie kategorycznie protestuje przeciwko bezprawnej rekwizycji przez rząd brytyjski statków, będących polską własnością, żąda jak najbardziej stanowczo niezwłocznego odwołania wszelkich zarządzeń, które uniemożliwiają podniesienie polskiej bandery na statkach „Tatry" i „Beskidy" i swobodne dysponowanie nimi przez polskiego właściciela oraz domaga się pokrycia wszelkich szkód i strat poniesionych przez polskiego kontrahenta w związku z bezprawnym zatrzymaniem wymienionych statków.

W SŁUŻBIE WROGÓW POKOJU i POLSKI

Proces organizacji szpiegów i dywersantów, działających w Wojsku Polskim, jest jakgdyby poglądową lekcją historii, pomagającą nam zrozumieć przemiany polityczne, które zaszły w narodzie polskim i wyciągnąć z nich właściwe wnioski.

Jakiegokolwiek momentu działalności spiskowców dotkniemy, wszędzie natrafiamy na rachuby na wojnę i na bezpośrednie akty wysługiwania się imperialistycznym organizatorom wojny. Czy to będzie Tatar czy Utnik w Londynie czy w kraju, czy to będzie Kirchmayer — wszystkie nadzieje i wszystkie plany ich związane są bezpośrednio z wojną.

A na kogóż stawiają główną stawkę imperialiści w swych planach rozpętania wojny?

Imperialiści anglo-amerykańscy stawiają przede wszystkim na byłych hitlerowców i na odwetowców zachodnio - niemieckich. Wśród nich rekrutują imperialiści kadry agresorów z nimi to organizują nowy Wehrmacht, w oparciu o bazę przemysłową Kruppów i Thyssenów, niemieckich handlarzy śmierci.

Hasło, pod którym przygotowuje się kohorty agresji jest wyraźne, — po ziemie polskie. Stare to hasło junkrów pruskich, hitlerowców i odwetowców — „Drang nach Osten".

„Za pomyślną okoliczność — zeznaje Tatar — uważai Kopański wzrost agresywności krajów anglosaskich, organizowanie przez nie zachodu włącznie z Niemcami". Uprzytomnijmy sobie, co to znaczy, owa „pomyślna okoliczność". Znaczy ona, ni mniej, ni więcej, tylko wspólne Kopańskich, Tatarów i innych wraz z odwetowcami zachodnio-niemieckimi przygotowywanie nowego walca hitlerowskiego przeciwko Polsce.

Na co liczyli zdrajcy narodu polskiego, pachołki anglosaskich organizatorów wojny? Na Mikołajczyka? Do pewnego czasu, tak, gdy łudzili się jeszcze poniektórzy, że Mikołajczyk umożliwi im powrót do władzy i przywilejów.

Po klęsce Mikołajczyka plany swe bazowali głównie na zbieżności ich linii działania z grupą prawicowo-nacjonalistyczną. Znamy drogę takiej grupy, znamy ją z przykładu Jugosławii. Pod hasłem nacjonalistycznym kryje się pospolita zdrada narodowa.

Pewni byli swego zwycięstwa sprzymierzeńcy odwetowców zachodnio-niemieckich — Tatar, Kirchmayer, Utnik i inni. „Kopański liczył, że w Polsce rozegrają się w niedługim czasie wypadki podobne do jugosłowiańskich" — zeznaje Tatar.

Pewną również była zwycięstwa grupa prawicowo-nacjonalistyczna. „Gen. Spychalski — mówi Tatar — powiedział mi, że zmiana kursu nastąpi wtedy, kiedy dojdzie do władzy jego grupa, prawicowo-nacjonalistyczna".

I jeszcze jedna grupa pewna była zwycięstwa. Hankey dyrektor departamentu — Europy Środkowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, rządzonej przez labourzystów i wypędek z polskiego ruchu robotniczego, jeden z fuehrerów londyńskich WRN-owców, Kwapiński.

Ot i całe niemal towarzystwo w komplecie, no i plan gotowy. A jeśli jednak wewnętrzne rozgrywki nie dadzą pomyślnych wyników dla tych lokai imperialistycznych organizatorów wojny, to pozostaje ciągle w rachubach perspektywa wojny, do spółki z Adenauerem, Schumacherem, Guderianem i Kruppem pod amerykańską komendą, przeciwko Polsce.

„Spychalski oświadczył mi — powiada Tatar — że w wypadku niepomyślnego rozwoju wydarzeń, część ludzi przestawiłaby się na długofalową akcję, oczekując sprzyjających okoliczności, które by były związane z konfliktem zbrojnym".

Ale władza ludowa i Naród Polski, zadał tym wszystkim planom i ich autorom i wykonawcom potężny cios. Zbrodniarze, którzy wili sobie gniazdko zdrady narodowej w Wojsku Polskim zostali unieszkodliwieni. Imperialistyczni organizatorzy wojny stracili swych najlepszych agentów Odwetowcy zachodnio-niemieccy stracili swych najlepszych sojuszników w planach napadu na Polskę.

Ich zbrodnicze zamysły i zbrodnicza działalność zostały przecięte siłą rewolucyjnej czujności partii, czujności klasy robotniczej, czujności Wojska Polskiego, czujności władzy ludowej, czujności Narodu Polskiego. Czujność w walce z organizatorami wojny i z ich agentami gdziekolwiek by się oni nie usadowili, zdecydowała o zduszeniu spisku przeciwko pokojowi i przeciwko Polsce Ludowej.

I oto nauka, która płynie z tego procesu dla każdego bojownika o pokój, dla każdego Polaka. Czujność, czujność stała i na każdym kroku. Ta czujność — to wielki wkład każdego z nas w walce o pokój, o umocnienie niepodległości Polski o dorobek ludzi pracy.

Chłopi gminy Krasiczyn
odwiozą zbiorowo zboże do magazynów

PRZYGOTOWANIA do skupu zboża w woj. rzeszowskim są już na ukończeniu. We wszystkich gminach odbyły się zebrania komitetów gminnych i aktywu partyjnego, na których dokładnie omówiono dekret w sprawie skupu zboża. Na zebraniach tych towarzysze przygotowali plany pracy, uwzględniając w nich jak najszerszy udział aktywu społecznego. Od tego bowiem, jak zostaną przeprowadzone prace przygotowawcze do skupu i jak rozwinięta zostanie praca masowo-polityczna, zależy osiągnięcie pomyślnych wyników w akcji skupu zboża.

Komitet Gminny w Krasiczynie, w pow. przemyskim, zrozumiał należycie ciążące na nim obowiązki. Dopilnował on, aby przy sporządzaniu wykazów i obliczaniu norm zobowiązaniowych trzymano się ściśle przepisów prawa oraz by chłopi, posiadający powyżej 1 ha przeliczeniowego, w terminie otrzymali zawiadomienia o wysokości przypadających im dostaw.

Na zebraniu komitetu gminnego i aktywu dokładnie zapoznano się z dekretem rządu w sprawie skupu. Następnie odbyły się zebrania partyjne i aktywu społecznego w poszczególnych gromadach. Zebrani zostali zaznajomieni z zasadami skupu. Na nich też nałożono poważny obowiązek przodowania w tej akcji. Od ich patriotycznej postawy zależy bowiem przebieg skupu zboża i jego polityczny wynik.

Aktyw gminny i gromadzki wszyscy członkowie partii starają się, aby zasady skupu zboża zawarte w nowym dekrecie rządowym, doszły do świadomości każdego chłopa. By chłopi wiedzieli ile powinni państwu oddać zboża, a także i to, że skup nie jest jakąś administracyjną formalnością — ale obowiązkiem Polaka-patrioty. Każdy pracujący, uświadomiony chłop wie, że przez sprzedaż zboża państwu polepsza dobrobyt naszego kraju i przyczynia się do szybszego wykonania planu 6-letniego. Planowy skup zboża to zapewnienie środków żywnościowych robotnikom w mieście, którzy wzamian wyprodukują więcej maszyn. Aktywiści dokładają starań, by dostawa zboża do magazynów państwowych stała się manifestacją patriotycznych uczuć pracujących chłopów.

W ub. tygodniu odbyły się zebrania gromadzkie w gminie Krasiczyn. Chłopi na zebraniach tych uchwalili, aby zbiorowo w jednym dniu odwieźć zboże do magazynów w Przemyślu. Już w ostatniej zimowej akcji skupu zboża chłopi z gminy Krasiczyn wyróżnili się w terminowej i ponadplanowej sprzedaży zboża, za co też w nagrodę otrzymali piękny radioodbiornik.

* * *

Chłopi z gminy Radymno również przygotowują się do odstawy zboża państwu, przyspieszając pierwsze omłoty. Komitet gminny partii żywo interesuje się przygotowaniami. Sprawdza stan magazynów, dopilnowuje, aby chłopi otrzymali w terminie zawiadomienia o przypadających im normach zobowiązaniowych.

Również na wszystkich gromadach odbyły się zebrania partyjne i zebrania aktywu oraz zebrania ogólne, na których zostały przedyskutowane zasady tegorocznego skupu zboża.

Organizacje partyjne całej gminy doceniając znaczenie tej poważnej akcji mobilizują aktyw partyjny do planowego i terminowego przeprowadzenia skupu zboża. **Lwk.**

Punkty skupu gminnych spółdzielni
gotowe do przyjęcia zboża

Pracownicy gminnych spółdzielni „SCh." w naszym województwie, rozumiejąc znaczenie sprawnego przyjęcia zbóż, dostarczanych przez chłopów w ramach planowego skupu, wcześnie przystąpili do odpowiedniego przygotowania punktów skupu i magazynów. Duży nacisk położono na wyposażenie ich w potrzebny sprzęt techniczny, na przydzielenie dostatecznej ilości fachowo przeszkolonych pracowników, jak również na zabezpieczenie środków finansowych, by wypłaty za dostarczone zboże dokonywane były bez żadnych zwłok.

W przewidywaniu większego nasilenia dostaw zboża, wiele GS-ów, obok punktów skupu, zatwierdzonych przez Centralny Urząd Skupu i Kontraktacji, zorganizowało w dalej leżących gromadach podpunkty, co ułatwia mało i średniorolnym chłopom dostawy nadwyżek zbożowych i dotrzymanie ustalonych terminów.

Poza tym, w bieżącej kampanii skupu na terenie naszego województwa, wprowadzono nowość w postaci tzw. lotnych punktów odbioru zboża w miejscowościach daleko położonych od stacji kolejowych i od stałych punktów skupu. Takie lotne punkty powstały w powiecie leskim, sanockim, przeworskim, dębickim i łańcuckim.

Do tej pory przygotowano 109 stałych punktów skupu, 15 podpunktów, oraz kilkanaście punktów lotnych.

We wszystkich punktach skupu GS znajdują się wagi dziesiętne, przyrządy do badania jakości zboża, do badania stopnia jego zawilgocenia, jak również przyrządy do konserwacji termometry, próbomierze, szufle, wózki itp.

Aby ułatwić chłopcom czyszczenie zboża, dostarczonego na punkt skupu, a przez to uzyskanie korzystniejszej ceny za wyższy standart zboża — gminne spółdzielnie przygotowały specjalne pomieszczenia pod dachem, gdzie rolnicy mogą bezpłatnie korzystać z maszyn i narzędzi jak młynki, wialnie, tryjery, żmijki itp. Dzięki temu uzyskuje się obustronne korzyści: rolnik otrzymuje wyższą cenę, państwo zaś zboże bardziej jednolite, o wyższym gatunku.

W czerwcu i lipcu br. we wszystkich magazynach i punktach skupu GS przeprowadzono dezynfekcję, celem zniszczenia szkodników, a przez to niedopuszczenia do strat, wynikających wskutek zawoczenia zboża.

Na kursach i kursokonferencjach przeszkolono do nowej kampanii skupu przeszło 100-tu magazynierów i referentów zbożowych ze wszystkich powiatów województwa, przeszkolono również ponad 80-ciu zaprzysiężonych wagowych i próbobiorców oraz wytypowano w każdym powiecie pewną ilość rzeczoznawców zbożowych.

W akcji przygotowania punktów skupu do nowej kampanii wyróżniają się: GS Dzikowiec, GS Sokołów i Majdan w powiecie kolbuszow. GS Gać, GS Manasterz w powiecie przeworskim, GS Sędziszów, GS Ropczyce, GS Świlcza w powiecie rzeszowskim.

W przygotowaniu punktów skupu GS szkoleniu personelu skupu, uzupełnieniu sprzętu technicznego instruktażu, opracowaniu planów dostaw zbóż na gminy i gromady, opracowaniu kredytów na skup zboża dla GS — wyróżnili się pracownicy CRS: Eugeniusz KULIGA, Karol TRENT, pracownicy aparatu skupu PZGS-u Dębica Kazimierz BACHER, PZGS Mielec Kazimierz LEJKO i PZGS Kolbuszowa Stefan ZIENKIEWICZ oraz wielu innych.

Kt.

Polski Zespół „Mazowsze" w Berlinie

Na zdjęciu: Grupa członków zespołu „Mazowsze" na placu przed Dworcem Wschodnim.

Święto kolejarzy radzieckich

CO roku w pierwszą niedzielę sierpnia naród radziecki obchodzi tradycyjne Święto Kolejarzy.

W dniu tym kolejarze radzieccy sporządzają bilans swych osiągnąć na polu pracy i wytyczają zadania na przyszłość. Podejmują oni corocznie w liście do towarzysza Stalina zobowiązania, dotyczące załadunku ponad plan i polepszenia najważniejszych wskaźników jakościowych pracy. Zobowiązania tego typu podjęto również w roku ub. i wywiązano się z nich z honorem.

Kolejarze radzieccy przyczyniają się obecnie w dużym stopniu do pomyślnego przebiegu budowy wielkich obiektów komunizmu: organizują szybkościowy ruch ładunków, zakładają nowe bocznice kolejowe, wiodące na teren budowy; pracownicy Stalingradzkiej, Stalinowskiej i wielu innych linii kolejowych wykonują z nadwyżką plany przeładunków dla wielkich budowli.

Na całym terytorium ZSRR masowego charakteru nabrał ruch maszynistów — „pięćsetników", którzy doprowadzają przebieg lokomotyw do 500 km i więcej na dobę. W ruchu tym biorą udział funkcjonariusze wszystkich służb i przedstawiciele wszystkich zawodów kolejarskich. Precyzyjna, doskonale zorganizowana praca „pięćsetników" stwarza warunki najlepszego wykorzystania całego taboru lokomotyw. O olbrzymim znaczeniu gospodarczym tego ruchu daje pojęcie choćby fakt, że każda lokomotywa przewozi obecnie o 13 tys. ton ładunków więcej, zużywa zaś o 14,3 proc. mniej paliwa niż dawniej. Gdyby każda lokomotywa zredukowała czas przebiegu o godzinę, to przyniosłoby to w całej sieci kolejowej oszczędność w wysokości około 200 milionów rubli rocznie ZSRR.

W roku 1951 „pięćsetnicy" zaczęli stosować tzw. „grafik przelotów" na całych liniach kolejowych. Po raz pierwszy zastosowano tego rodzaju grafik na linii Lublino-Czerwony Liman, łączącej Moskwę z Zagłębiem Donieckim. Doświadczenia pierwszego miesiąca jazdy według tego nowego rozkładu pozwoliły udoskonalić proces przeładunkowy. Przebieg lokomotywy na dobę zwiększył się przeciętnie o 110 km; na kosztach eksploatacji zaoszczędzono około półtora miliona rubli.

Twórcza inicjatywa kolejarzy radzieckich idzie w wielu kierunkach. Tak np. maszynista parowozowni „Popasnaja" (Północnodoniecka linia kolejowa). I. Iwanow systematycznie prowadzi pociągi o zwiększonej wadze. W ciągu ostatniego miesiąca nowator ten wykonał ponad normę 16 milionów tono-kilometrów. Na przeszło stu odcinkach kolejowych stosuje się kompleksową mechanizację konserwacji torów.

Ofiarna praca kolejarzy radzieckich daje wspaniałe wyniki. Toteż ocenia ją należycie partia bolszewicka i rząd radziecki. Kolejarze otrzymują specjalny dodatek za wysługę lat oraz zwiększone emerytury. W roku 1951 odznaczono orderami za długoletnią owocną pracę ponad 116 tys. kolejarzy.

Ze stałym rozwojem kolejnictwa idzie w parze wzrost dobrobytu kolejarzy. Tak np. po wojnie otrzymali oni do dyspozycji około 3 milionów m. kw. nowej powierzchni mieszkalnej. Ponadto z funduszów państwowych zbudowano 4 tys. domków indywidualnych i sprzedano je maszynistom na raty, płatne w ciągu 10 lat. W roku 1951/1952 przewiduje się zbudowanie jeszcze 3.500 domków tego typu.

W administracji kolejnictwa znajdują się 3,573 szkoły siedmioletnie i średnie (10-letnie), 469 szkół rzemieślniczych, 84 licea techniczne i 14 wyższych uczelni.

Kolejarze radzieccy mają do dyspozycji trzydzieści kilka Pałaców Kultury, około 800 klubów, przeszło 7 tys. świetlic, 600 bibliotek, 40 Domów Techniki, wreszcie ponad 800 gabinetów technicznych, stworzonych bezpośrednio na terenie przedsiębiorstw.

W kraju radzieckim otacza się pieczołowitą opieką zdrowie kolejarzy. Tak np. w roku 1950 wyasygnowano 1,370 milionów rubli na utrzymanie profilaktoriów i instytucji lekarsko-sanitarnych dla pracowników transportu. Z każdym rokiem wzrasta sieć sanatoriów i domów wypoczynkowych Związku Kolejarzy ZSRR.

W myśl chlubnej tradycji i w tym roku pracownicy radzieckich arterii komunikacyjnych podejmą w liście do towarzysza Stalina nowe, podwyższone zobowiązania, zmierzające do dalszego podniesienia poziomu pracy kolei radzieckich.

A. Iljin
Kandydat nauk technicznych

Przed nowym rokiem szkolnym

Jak zaopatrzyć się
w podręczniki szkolne

Jednym z bardzo ważnych odcinków przygotowań do nowego roku szkolnego jest akcja zaopatrzenia w podręczniki szkolne.

W nadchodzącym roku szkolnym będzie przeprowadzona dwutorowo: poprzez szkoły oraz poprzez księgarnie „Domu Książki" i gminne spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej".

Szkoły dostarczą młodzieży podręczników bądź z tzw. oszczędnościowych rezerw ub. roku szkolnego, bądź ze zbiorowych zakupów podręczników w księgarniach lub gminnych spółdzielniach.

„Dom Książki" w b. roku już dość wcześnie otrzymał od wydawców duże partie podręczników szkolnych. 75 proc. dopuszczonych przez Ministerstwo Oświaty na rok szkolny 1951/52 tytułów i około 80 proc. zamówionych podręczników dla szkół ogólnokształcących przeszło już przez magazyny „Domu Książki". Rozprowadzenie tych książek do punktów sprzedaży dobiega końca.

Sieć punktów sprzedaży podręczników szkolnych w b. roku została znacznie poszerzona. Dla tego celu na terenie województwa rzeszowskiego wybrano w miastach 37 księgarń „Domu Książki", w gminach wiejskich 106 Gminnych Spółdzielni. Każdy punkt sprzedaży ma dokładnie określony swój teren działania i to w ten sposób, że do każdego punktu sprzedaży przydzielona jest pewna ilość szkół, której nauczycielstwo i uczniowie zaopatrywać się będą w podręczniki. Wszystkie szkoły na terenie województwa zawiadomione zostały, do których punktów sprzedaży przydzielono je.

Podręczniki w b. roku są również w wolnej sprzedaży.

Szkoły, szczególnie w okresie początkowym, zaopatrywać się będą w podręczniki na zamówienia zbiorowe w wyznaczonych punktach sprzedaży. Sprzedaż podręczników na zamówienia zbiorowe rozpocznie się już w drugiej dekadzie sierpnia

Od 25 sierpnia księgarnie „Domu Książki" i Gminne Spółdzielnie przystąpią do sprzedaży indywidualnej podręczników.

Zapoczątkowano również intensywne prace wokół zapewnienia dostaw materiałów piśmiennych dla terenowych placówek „Domu Książki", aby dostatecznie zaopatrzyć uczniów w bruliony, zeszyty, ołówki, atramenty itp.

W Grodzisku Dolnym
otwarto nową szkołę

W Grodzisku Dolnym (pow. Łańcut) odbyła się uroczystość otwarcia nowej szkoły podstawowej. W uroczystości otwarcia, którego dokonał przewodniczący GRN ob. Urban udział wzięli przedstawiciele partii, rad narodowych, miejscowego społeczeństwa oraz dzieci.

Fakt otwarcia nowej szkoły w gromadzie powitali tak starsi jak i młodzież Grodziska Dolnego z wielkim zadowoleniem. Do dyspozycji młodzieży oddane zostały duże, jasne sale i sprzęt szkolny, którym będzie się ona posługiwać w nauce jeszcze w roku bieżącym.

Nowootwarta szkoła w Grodzisku Dolnym, której budowę zakończono na trzy miesiące przed wyznaczonym terminem otrzymała nazwę wielkiego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego. (5571)

T. Kluz
koresp. N. Rz.

Z CAŁEGO KRAJU

ROZWÓJ WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY PODSTAWĄ OSIĄGNIĘĆ PRODUKCYJNYCH

GRUDZIĄDZ. Załoga grudziądzkich zakładów przemysłu gumowego wykonała plan za II kwartał br. w 113 proc.

Osiągnięcie to było możliwe m. inn. dzięki udziałowi we współzawodnictwie przeszło 90 proc. pracowników tych zakładów. W osiągnięciach produkcyjnych przoduje 29 młodzieżowych brygad produkcyjnych. I tak 20-osobowa brygada młodzieżowa pod kierownictwem Ireny Janiszewskiej wykonywała w tym czasie przeciętnie 152 proc. normy.

NOWE PLACÓWKI SŁUŻBY ZDROWIA

ŁÓDŹ. Na terenie Łodzi otwarto ostatnio jeden z największych i najbardziej nowoczesnych żłobków w Polsce, w którym znalazło opiekę przeszło 100 dzieci. W oddanym do użytku wielkim ośrodku zdrowia w tym mieście znajduje się poradnia przeciwgruźlicza dla dorosłych i dzieci, oraz poradnie dla kobiet ciężarnych.

W Łodzi uruchomiono również inny ośrodek zdrowia oraz dwa nowe ambulatoria. Na terenie woj. łódzkiego oddany został do użytku ośrodek zdrowia w Sulmierzycach pow. radomszczańskiego oraz izby porodowe w gromadach Mastki i Skaratki pow. łowickiego.

OSIĄGNIĘCIA W SZKOLENIU INDYWIDUALNYM ROBOTNIKÓW

ELBLĄG. W Warmińskiej Fabryce Wyrobów Metalowych systematycznie prowadzone jest szkolenie indywidualne robotników. M. inn. wieloletni pracownik tych zakładów Maksymilian Spajcer przeszkolił dwu niewykwalifikowanych robotników, którzy osiągają obecnie po 250 proc. normy. Metodą tą przeszkolono również wielu blacharzy i spawaczy.

Najwyższy czas zakończyć
remonty silników

W wielu PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i w gospodarstwach indywidualnych rozpoczęto omłoty. Akcja ta na terenie naszego województwa napotyka na pewne trudności, bowiem zaledwie 50 proc. silników somowskich jest w tej chwili zdolnych do pracy.

Przyczyną tego stanu jest opóźnione wykonanie remontów przez warsztaty TOR w Tarnowie, Krośnie i Przeworsku, do których w marcu i kwietniu br. odesłano część silników spalinowych oraz elektrycznych. Z tego niewielka ilość została naprawiona. Szczególnie warsztaty TOR w Tarnowie zalegają z wykonaniem remontów.

Kierownictwa TOR tłumaczą te opóźnienia brakiem potrzebnych części. Nam się jednak wydaje, że od marca do tej pory było dość czasu, aby o te części się postarać.

Doświadczenia ubiegłego roku wskazują, że mało i średnio rolni chłopi w coraz szerszym zakresie korzystają z maszyn, znajdujących się w SOM-ie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że spółdzielcze silniki i młocarnie przewidzianą normę dzienną przekraczają o 50 proc.

CRS w Warszawie i CZ TOR powinny sprawę remontów silników oraz zaopatrzenia warsztatów torowskich w potrzebne części jak najwcześniej załatwić, by umożliwić chłopom przeprowadzenie wczesnych omłotów, a tym samym terminową sprzedaż zbóż państwu.

zb-k.

Pismo
O trwały pokój, o demokrację ludową!
nieodłączne dla każdego aktywisty partyjnego i związkowego

Ośrodek informacyjny

o III Zlocie Młodych Bojowników w Berlinie powstanie w Rzeszowie

W dniu otwarcia III-go Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie — na terenie Rzeszowa w parku miejskim, zostanie uruchomiony ośrodek informacyjny, który systematycznie w ciągu trwania Zlotu — będzie informował szerokie rzesze mieszkańców miasta o przebiegu Zlotu w Berlinie.

Zarząd Miejski ZMP wciągnął do akcji przygotowawczej wszystkie koła ZMP z terenu fabryk i zakładów pracy Rzeszowa.

Wchodząc głównym wejściem na teren ośrodka zobaczymy powiewające sztandary narodów biorących udział w Zlocie i szereg rozstawionych obszernych namiotów. W wejściowej alei parku umieszczone będą gabloty z fotografiami przodowników pracy i wystawa gazetek ściennych.

W jednym namiocie mieścić się będzie radiowy węzeł informacyjny. Reszta namiotów zapełniona będzie wystawą obrazującą osiągnięcia młodzieży miasta Rzeszowa. Ciekawe eksponaty, wykresy, plansze, stoiska Domu Książki PPK — „Ruch" zakładów pracy jak: WSK, PKP, WZPT, MHD, RZSS, Spółdzielni krawców „Przyszłość", Ligi Lotniczej Domu Harcerza itp. będą przeglądem pracy młodzieżowców rzeszowskich. Specjalny zaś namiot pokaże nam osiągnięcia wsi rzeszowskiej.

Oprócz wystaw organizuje się również zespoły taneczne, chóralne i teatrów amatorskich.

Dla zespołów artystycznych i wieczornych zabaw została zbudowana szeroka drewniana podłoga. Całość oświetlona będzie reflektorami.

W pracach przygotowawczych na specjalną uwagę zasługują zetempowcy z jednostki wojskowej KBW i zakładu pracy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego.

J. K.

CRZZ ufundowała sztandary przechodnie

i wysokie nagrody dla przodujących załóg 6 gałęzi przemysłu

Sekretariat Centralnej Rady Związków Zawodowych podjął uchwałę o ufundowaniu specjalnych sztandarów przechodnich i wysokich nagród dla zwycięskich we współzawodnictwie załóg zakładów przemysłu górniczego, hutniczego, metalowego, chemicznego, włókienniczego i cukrowniczego. Co kwartał CRZZ w porozumieniu z Zarządem Głównym danego związku i odpowiednim ministerstwem przyznawać będzie najlepszemu zakładowi, każdej z 6-ciu wymienionych gałęzi przemysłu tytuł przodującego oraz sztandar przechodni i wysoką nagrodę pieniężną. 60 proc. nagrody rozdzielone będzie w formie premii wśród członków zwycięskiej załogi, pozostałe zaś 40 proc. przeznacza się na cele kulturalno - socjalne zakładu pracy.

Załogi, które pragną uczestniczyć we współzawodnictwie przystąpienie do niego winny zgłosić do Zarządu Głównego swego związku, po uprzednim zapoznaniu na ogólnym zebraniu całej załogi z wytycznymi współzawodnictwa.

Np. załogi kopalń, przystępujące do współzawodnictwa o sztandar przechodni CRZZ i tytuł „przodującej kopalni przemysłu węglowego" powinny omówić sprawę przedtermi nowej realizacji kwartalnych planów produkcyjnych.

Ponadto omówić należy: obniżkę kosztów własnych produkcji, zwiększenie czystości urobku węgla, maksymalne wykorzystanie maszyn i innych urządzeń kopalnianych, stosowanie nowatorskich metod pracy oraz sposoby wzrostu wydajności pracy.

Załoga winna dbać również o umasowienie ruchu współzawodnictwa pracy oraz racjonalizatorstwa i nowatorstwa, o systematyczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych i stałe polepszanie warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Przy przyznawaniu nagród brane będzie ponadto pod uwagę racjonalne wykorzystanie funduszów przeznaczonych na akcję socjalną oraz na budowę mieszkań robotniczych.

W zakładach przemysłu metalowego brane będzie m. inn. pod uwagę zmniejszanie zużycia surowców i narzędzi, stałe udoskonalanie technologii produkcji, stosowanie szybkościowego skrawania metali itp.

W przemyśle chemicznym wysoko punktowane będzie zintensyfikowanie procesów produkcyjnych.

Dzięki uwzględnieniu w wytycznych dla współzawodnictwa wszystkich dziedzin pracy, współzawodnictwo o sztandary przechodnie CRZZ jest najbardziej wszechstronne ze wszystkich form stosowanego dotychczas współzawodnictwa międzyzakładowego.

Sport — Sport — Sport — Sport

Ogólnopolska Spartakiada WOP-u rozpoczęta

Przemyśl jest zawsze najbardziej usportowionym miastem woj rzeszowskiego. Tutaj odbywały się liczne imprezy sportowe nie tylko na skalę wojewódzką, ale również na skalę ogólnokrajową.

W pełnym sezonie letnim, widać w Przemyślu wielu sportowców z różnych stron kraju i w różnokolorowych owerolach. I właśnie od paru dni sportowy Przemyśl przeżywa znów swe gorące chwile. To rozpoczęła się w dniu wczorajszym Ogólnopolska Spartakiada Wojsk Ochrony Pogranicza.

Do Przemyśla przyjechało ponad tysiąc zawodników z 15 województw, by godnie walczyć na bieżni, pływalni, ringu i zielonej murawie o palmę pierwszeństwa w różnych dyscyplinach sportowych.

Wprawdzie oficjalne otwarcie igrzysk nastąpi dopiero w niedzielę 5 bm., ale stadion Gwardii jest już w zupełności przygotowany do Spartakiady.

Na pięknie udekorowanym stadionie rozpoczęły się już eliminacje w koszykówce, siatkówce i boksie. Każda walka o piłkę, czy każde spotkanie pięściarskie, było obserwowane przez licznie zebraną publiczność a zwłaszcza przez samych uczestników igrzysk.

Trzeba podkreślić, że stadion Gwardii został ostatnio w znacznym stopniu rozbudowany. Wybudowano obok trybuny wspaniałą pływalnię ze skocznią, bieżnię 6-torową, dwa boiska do koszykówki i siatkówki z betonowymi miejscami siedzącymi, specjalne boisko do gimnastyki przyrządowej, ring pięściarski.

Obóz szkolny ZMP — kuźnią kadr

W gmachu Ogólnokształcącej Szkoły Żeńskiej przy ul. Szopena w Rzeszowie zakończył się pierwszy turnus obozu dla przewodniczących zarządów szkolnych kół ZMP.

Przez 28 dni gmach szkoły rozbrzmiewał głosem 100 uczestników ZMP-wskiego aktywu szkolnego z terenu województwa rzeszowskiego.

Obóz miał za zadanie podnieść poziom polityczno-organizacyjny czołowego aktywu szkolnego, nauczyć go podstawowych zagadnień z zakresu pracy organizacji w szkole.

Właśnie na tym kursie drogą wykładów, seminariów, dyskusji, czytania literatury politycznej, czasopism społeczno-politycznych, młodzież poznała podstawowe metody pracy politycznej. Uczestnicy obozu uświadomili sobie na podstawie historii walk klasowych, wiedzy o sytuacji międzynarodowej, o Związku Radzieckim, o osiągnięciach i perspektywach Polski Ludowej — jak powinna wyglądać działalność propagandowa i praca polityczno-wyjaśniająca zarządu szkolnego ZMP.

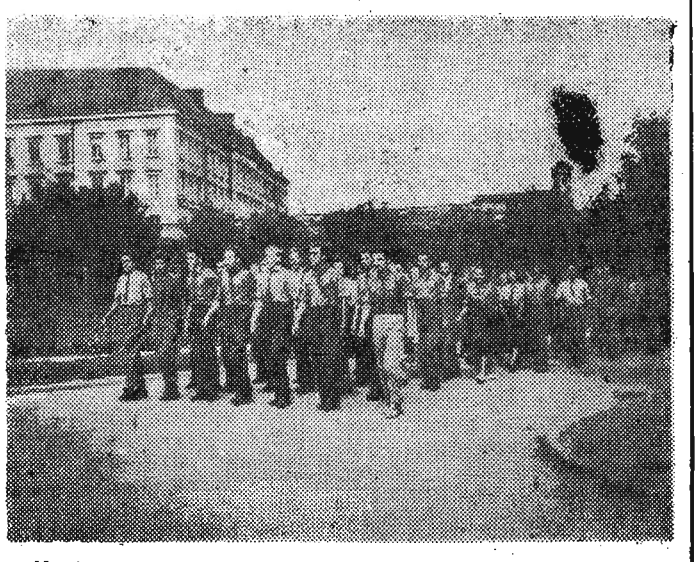

Nauka i praca połączona jest z rozrywką kulturalną. Teatr, film kształci i rozwija umysł. Uczestnicy kursu zespołowo maszerują na film radziecki pt. „Bohaterowie pustyni".

Oprócz wykładów, kierownictwo zwróciło szczególną uwagę na pracę w terenie, na zajęcia świetlicowe i sportowe. Szeroko rozwinięte współzawodnictwo w zespołach z dnia na dzień podnosiło poziom nauki.

Nad całością pracy uczestników kursu czuwał Zarząd Obozowy ZMP i Rada Obozowa.

W wyniku współzawodnictwa za wybitną pracę przodownikami nauki zostali: **Stanisław Bereza** syn małorolnego chłopa ze wsi Szówsko (pow. Jarosław), **Józef Kowaliszyn** syn kowala kolejowego ze wsi Horyniec pow. Lubaczów, **(Tadeusz Buczek** syn robotnika, **Maria Bosak** córka małorolnego chłopa z pow. Dębica) delegatka na III Zlot w Berlinie). Przodownicy nauki zostali wytypowani przez Zarząd Wojewódzki ZMP na stanowiska seminarzystów kursu następnego.

Ten właśnie aktyw zetempowski wzmocni walkę o poziom nauki w kołach naukowych i technicznych, kształtować będzie materialistyczny światopogląd i dyscyplinę szkolną.

Wykorzystując nabyte wiadomości w zakresie organizacji pracy ZMP w szkole, uczestnicy kursu drogą praktycznego przykładowego pokazania pracy kolektywnej w organizacji, wskażą jej właściwą formę w zakresie planowania, kontroli, krytyki i samokrytyki.

Minął pierwszy turnus w atmosferze więzi ideologicznej, przyjaźni, wspólnego zrozumienia, w atmosferze twórczej pracy i kulturalnej rozrywki.

Naczelnym wskazaniem uczestników kursu były słowa tow. Stalina" **Opanować naukę, wykuć nowe kadry specjalistów we wszystkich gałęziach wiedzy. Uczyć się, uczyć się, uczyć się uparcie".**

Związek Młodzieży Polskiej będąc jedną z transmisji partii do mas, oddziałuje na pracującą młodzież i pomaga jej w wychowaniu młodego pokolenia.

Jerzy Kamiński

Odznaki honorowe PCK

dla wyróżniających się krwiodawców

Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża przyznało 14 Odznak Honorowych PCK krwiodawcom, którzy wielokrotnie ofiarowali swą krew, przyczyniając się w ten sposób do ratowania życia wielu osobom.

Wśród odznaczonych znajdują się m. inn.: robotnik z Łodzi — Bolesław Tyszel, kierowca samochodowy ze Szczecina — Jerzy Skarus, ekspedientka z Białegostoku — Sabina Kawecka, urzędnik z Łodzi — Mieczysław Andrzejczak oraz studentka Uniwersytetu im. Curie-Skłodowskiej w Lublinie — Stanisława Cisakówna.

Pracownicy PZGS „SCh" w Rzeszowie

przy pracach żniwnych

Ekipa żniwna PZGS „SCh" w Rzeszowie wzięła udział w akcji żniwnej w PGR — Wechrata (pow. Lubaczów). W pierwszym dniu pracy ekipa wykonała 118 proc. normy, ustawiając w kopki żyto z 11 ha i wiążąc w snopy zboże z 2 ha. W drugim dniu podniesiono normę do 150 proc. W ostatnim dniu zestawiono w kopki żyto z 23 ha osiągając 224 proc. normy. Praca społeczna ekipy dała piękne wyniki. (5586).

Pokój zwycięży wojnę

SIERPIEŃ

4 - 5

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Nr 2 Grunwaldzka 3.

Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodzisko 6, tel. 10-00

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08.

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: nieczynny z powodu urlopów aktorów.

kina

RZESZÓW — Apollo: Wielkopańskie hulanki (godz. 18.00 i 20.00).

RZESZÓW — Zachęta: Wesołe kumoszki z Windsoru (godz. 17.30 i 19,30)

POGODA

w dniu dzisiejszym

Rankiem miejscami mglisto lub chmurno, dniem dość pogodnie ze skłonnością do lokalnych burz. temperatura od 22 st. na północy do 28 st. na południu kraju słabe wiatry zmienne.

Sport

Spójnia Kraków w Rzeszowie

Mistrz woj. krakowskiego, drużyna **Spójni Kraków** rozegra w sobotę i niedzielę towarzyskie spotkania z czołowymi zespołami naszego miasta.

W sobotę krakowianie grają z rzeszowską Stalą, która ostatnio obniżyła nieco swoje loty.

* * *

W niedzielę przeciwnikiem gości będzie **Spójnia Rzeszów**, która do tego spotkania występuje w najsilniejszym składzie.

W przedmeczu spotkają się drużyny juniorów.

Obydwa spotkania zostaną rozegrane na stadionie Gwardii przy ul. Langiewicza.

Początek spotkań o godz. 17.

Trybuna czytelników

PSIA HISTORIA

Są ludzie, którzy zbierają znaczki pocztowe, są tacy którzy trzymają kanarki, są inni którzy karmią króliki, a pan Piotr Mazurek z ul. Marszałkowskiej 7 w Rzeszowie wraz ze swą żoną Marią hodują psy i koty.

Psów jest 12, a kotów 9. Razem więc 21 sztuk.

Jestem przyjacielem zwierząt i lubię psy, ale nie 12 na raz w jednym mieszkaniu i do tego... 9 kotów!

Menażeria Mazurków zajmuje nie tylko dwa pokoje, kuchnię i sień swoich gospodarzy, ale także i przyległe do domu podwórze.

Jeżeli ktoś przypuszcza, że są to psy takie zwykłe, małe pokojowe pieski, to się myli. Bo to są duże, dzikie, wykarmione na surowym mięsie wilczury, niebezpieczne dla otoczenia i dla przechodniów. Całymi nocami „przyjemniaczki" te wyją, szczekają (wystarczy jak jeden „wilk" szczeka, a co dopiero 12!), gryzą się między sobą, zakłócając sen i spokój najbliższym sąsiadom.

„Pieskom" apetyt dopisuje, łykają kawałami mięsiwo i potem dla rozrywki rzucają się na ludzi, jak to miało już kilkakrotnie miejsce. W ubiegłym roku jeden z wilczurów poturbował małe dziecko. Innym znowu razem drugi „pieszczoch" pp. Mazurków pogryzł jakiegoś robotnika.

Obecnie Mazurkowie mają poważne zmartwienie. Mianowicie czworonogi rozmnożyły się i nasuwa się pytanie, gdzie je pomieścić. Zdawało by się, sprawa mieszkaniowa dla psów przedstawia się beznadziejnie. Nic podobnego. Mazurkowie znaleźli wyjście. Od frontu w ich domu mieszka pracownik sądowy wraz z żoną i dziećmi, zajmując 1 pokój i kuchnię, więc sprawa jest jasna. Lokatora usunie się a „pieski" zajmą cały dom.

I biedny pracownik sądowy ma teraz „sądny dzień". Gospodarze zatruwają mu systematycznie życie i obrzydzają wraz z „wychowankami" jak tylko umieją pobyt w domu przy ul. Marszałkowskiej nr 7. Są i awantury publiczne są i groźby pobicia.

Jak to się skończy, któż to wie!

Może sprawą tą zainteresuje się Prezydium MRN w Rzeszowie i położy kres absurdalnej, psiej historii. (2126)

TRYBUNA DZIAŁA

W odpowiedzi na naszą interwencję w sprawie dostosowania godzin pracy dojeżdżających robotników drogowych w Czudcu do kolejowego rozkładu jazdy, Prezydium PRN — Wydz. Komunikacji w Rzeszowie po porozumieniu się z miejscową Radą Zakładową oraz zainteresowanymi robotnikami ustalił następujący czas pracy:

1) W dnie od poniedziałku do piątku włącznie czas pracy został skrócony o 15 minut. Zamiast więc o godz. 16 robotnicy odjeżdżają o 15.45,

2) W sobotę odrabia się stracony czas i zamiast do godz. 13, praca trwa do 14.15.

* * *

W odpowiedzi na naszą interwencję odnośnie uregulowania należności ob. J. Kiełbasie za pracę zleconą, Prezydium MRN w Sanoku donosi nam, że w/wym. otrzymał zaległą kwotę.

Opóźnienie nastąpiło z powodu późnego uchwalenia budżetu, który dopiero w lipcu br. został zatwierdzony.

* * *

W odpowiedzi na naszą interwencję odnośnie wypłaty należności pracownikom zatrudnionym przy przemeldowywaniu ludności w Ropczycach, Prezydium PRN w Dębicy wyjaśnia, że wszelkie pretensje żalących się z terenu powiatu dębickiego zostaną uregulowane w najbliższym czasie w myśl wytycznych Prezydium WRN w Rzeszowie.

Prenum zakład. 2,25 zł, poczt. 4,50 zł komis 15 gr. kwart. 13.50 zł, półrocz. 27 zł, roczna 54 zł. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX - 13763.

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" Redakcja Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7 — Telefony: Red. Naczelny 10-75, sekr. odpow. — 16-00, dział gospodarczy i dział kulturalny—16-03 dział partyjny i dz. rolny —13-98, dział korespondentów robotniczo- chłopskich — 15-54, dział depeszowy, red. nocna — 10-17 (18-36) Oddział RSW „Prasa" (Dział ogłoszeń Plac Stalina 19 I p.) — 18-56, Państw. Przedsięb. Kolportaż „Ruch" — 18-80 — Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 12 — 13. Sekretarz Odpowiedz. od godz 11 — 12 Oddziały. „Nowiny Przemyskie"— Oddział Redakcji w Przemyślu, Plac na Bramie 12, tel. 350. „Nowiny Podkarpackie" — Oddział Redakcji w Krośnie, ul. Nowotki 6, tel. 229. Drukarnia Rzeszowskie Zakłady Graficzne —Przedsiębiorstwo Państwowe S-2-12218

ROK II. 4. VIII. 1951. Nr 32 (58)

Nowiny Tygodnia

Tygodniowy dodatek „NOWIN RZESZOWSKICH“

W Zespole Pieśni i Tańca im. Aleksandrowa

Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej imienia jego twórcy i pierwszego kierownika, Aleksandrowa, powstał i wyrósł w środowisku Armii Radzieckiej, w kręgu jej wspaniałych tradycji bojowych. Działalność zespołu im. Aleksandrowa, a przede wszystkim praca tego doskonałego kompozytora, chórmistrza i pedagoga, wydała wspaniałe rezultaty, na których wzorują się kraje demokracji ludowej. W Polsce na podstawie doświadczeń radzieckich powstał właśnie taki wojskowy zespół pieśni i tańca.

Zespół im. Aleksandrowa powstał w 1928 roku i liczył początkowo... 12 wykonawców. Do repertuaru weszły pieśni żołnierskie i ludowe rosyjskie oraz własne pieśni Aleksandrowa. Później wprowadzono utwory chóralne muzyki klasycznej — rosyjskiej i zagranicznej, ostatnio pieśni krajów demokracji ludowych.

Urodzony w skromnej chacie chłopskiej, w dawnej riazańskiej gubernii, Aleksandrow od lat najmłodszych, przysłuchiwał się pieśniom ludowym; w jego domu rodzinnym z zamiłowaniem uprawiano śpiew chóralny. On pierwszy opracował liczne pieśni masowe oparte o tematykę ludową.

Zasłużony twórca zespołu wsławił swe imię jako kompozytor Hymnu Związku Radzieckiego.

Znaczenie twórczości A. Aleksandrowa jest dla muzyki ogromne.

Występy zagraniczne zespołu stają się jednym pasmem triumfów. Odwiedza on Polskę (1946 r.), Francję, Czechosłowację, Mongolską Republikę Ludową, Bułgarię, Rumunię, Węgry, Finlandię, Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Zespół rośnie liczbowo, rozszerza repertuar. Partia i rząd otaczają go troskliwą opieką. W 1933 roku, gdy Zespół występował na uroczystym wieczorze w Centralnym Domu Armii Czerwonej, w obecności kierowników partii i rządu, powiedziano Aleksandrowowi, że chciałby z nim mówić towarzysz Stalin.

„Józef Wissarionowicz — wspominał Aleksandrow — serdecznie podziękował zespołowi za występ i zaczął mówić o najważniejszym, o najbardziej życiowym dla naszego kolektywu zagadnieniu. Powinniście uzupełnić swój repertuar pieśniami ludowymi — powiedział Stalin — co o tym myślicie? Otwarcie opowiedziałem towarzyszowi Stalinowi o naszych wątpliwościach. Wydawało się nam, że jeżeli nasz zespół ma charakter wojskowy, to powinien wykonywać wojskowe pieśni. To ograniczało naszą pracę, a na rozszerzenie jej ram nie mieliśmy odwagi.

Nie obawiajcie się — dodał nam otuchy towarzysz Stalin — wykorzystajcie pieśń ludową jak najbardziej. Włączajcie do swego repertuaru także najlepsze utwory klasyków. Macie wszelkie warunki po temu. Towarzysz Stalin zwrócił także uwagę na zbyt mały skład zespołu i wskazał, że należy go znacznie powiększyć. „Również i później towarzysz Stalin interesował się osobiście zespołem i udzielał bezpośrednich wskazówek jego kierownikowi.

W czasie wojny z hitlerowskim najeźdźcą zapisał zespół piękną kartę w swej historii. Na drugi dzień po wybuchu wojny zgłosił gotowość natychmiastowego wyjazdu na front. Podzielony na cztery mniejsze grupy, w trzecim dniu wojny występował już bezpośrednio w rejonie działań wojennych. W jednym tylko półroczu

1941 roku dał 680 koncertów! W 1943 r. daje koncerty na froncie i na tyłach, przeciętnie jeden występ dziennie. Pracą swą dowiódł, że jest godny rewolucyjnego Czerwonego Sztandaru z orderem Czerwonej Gwiazdy, jakim odznaczono zespół jeszcze w 1935 roku.

NASI GOŚCIE DZISIEJSI

Dziś Zespół Armii Radzieckiej jest uważany za jeden z najlepszych kolektywów artystycznych Związku Radzieckiego i dumnie niesie sztandar przodującej sztuki radzieckiej.

W skład zespołu wchodzi 270 osób. Około jedna trzecia z nich — to członkowie WKP(b). Wielu artystów posiada ordery i medale za udział w Wojnie Ojczyźnianej. Osiemnastu z nich odznaczono tytułem zasłużonego artysty RSFRR. Kierownikiem artystycznym zespołu jest Borys Aleksandrow (syn założyciela zespołu A. Aleksandrowa, zmarłego w 1946 r.), wybitny kompozytor i działacz muzyczny, artysta ludowy RSFRR, laureat Nagrody Stalinowskiej. Jest on jednym z najbardziej utalentowanych dyrygentów chórów w ZSRR. W okresie jego kierownictwa repertuar zespołu powiększył się o przeszło 150 utworów. Jego najbliższym pomocnikiem jest kierownik chóru, zasłużony działacz sztuki RSFRR, laureat Nagrody Stalinowskiej, Konstanty Winogradow, długoletni pracownik teatrów operowych, uczeń Stanisławskiego. Grupą taneczną kieruje Paweł Wirski, zasłużony działacz sztuki RSFRR, laureat Nagrody Stalinowskiej.

Około jednej czwartej chórzystów śpiewa w tym zespole po dziesięć i więcej lat. Wśród chórzystów znajdziemy wielu wybitnych artystów, odznaczonych tytułami państwowymi.

Zespół posiada wielu doskonałych solistów. Praca w zespole, daje im wielkie możliwości doskonalenia swej śpiewaczej sztuki. Tutaj wyrośli doskonali śpiewacy — zasłużeni artyści Republiki: laureat Nagrody Stalinowskiej, G. Babajew, I. Kuzniecow, W. Nikitin, O. Razumowski. Tutaj pogłębiał swą sztukę zasłużony artysta Republiki, Winogradow. Wszyscy oni potrafią prostymi środkami artystycznymi dotrzeć do samego jądra wykonywanych utworów i przekazać ich wszystkie wartości słuchaczom.

W grupie tanecznej spotykamy również wielu mistrzów tańca. Orkiestra, która składała się początkowo z... jednego akordeonu, dziś wzrosła do 70 osób.

Zespół przyjechał do nas z programem, poświęconym w dużym stopniu naszej polskiej pieśni ludowej.

Przyjazd i pobyt w Polsce Zespołu Armii Radzieckiej jest wielkim wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym. Przyczyni się on do dalszego zacieśnienia więzi kulturalnej, łączącej oba nasze narody.

Jerzy Kuryluk

Z polską pieśnią i tańcem na Zlot do Berlina

SZEROKIM półkolem ustawił się chór. Szafirem i czerwienią grają festiwalowe stroje młodzieży Państwowego Liceum Muzycznego z Katowic, Młodzieżowego Domu Kultury z Wrocławia, Liceum Pedagogicznego z Płocka. Na samym dole stoją najmłodsi: chór chłopięcy Filharmonii Poznańskiej, w białych koszulach i czerwonych pionierskich chusteczkach. Orkiestra Filharmonii Warszawskiej również nosi stroje festiwalowe. Jeszcze sekunda ciszy... i rozlegają się pierwsze takty wspaniałej Symfonii Pokoju — Andrzeja Panufnika. Ostatni występ młodzieżowych zespołów artystycznych, wyjeżdżających na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, rozpoczęty.

W teatrze Narodowym w Warszawie chóry młodzieżowe i orkiestra wykonały jedynie ostatnią część Symfonii Pokoju. W Berlinie wykonają ją w całości.

Przed 26 tysiącami delegatów z całego świata, przed dwoma milionami młodzieży niemieckiej zaprezentują to wielkie dzieło naszej nowej muzyki.

Młodzież polska wiezie do Berlina wiele pięknych pieśni polskich. Chór Liceum Muzycznego z Katowic pod dyr. Karola Stryji oraz chór Młodzieżowego Domu Kultury z Wrocławia pod dyrekcją Zbigniewa Soji przygotowały szereg polskich pieśni masowych: Sygietyńskiego, Gradsztejna, Szpilmana, Olearczyka, pieśni mówiących o nowym życiu naszego kraju, o nowym życiu młodzieży, o Nowej Hucie, a przede wszystkim o naszej walce o pokój. Poza tym zespoły muzyczne zaprezentują w Berlinie szereg polskich pieśni ludowych. Dziecięcy zespół harmonistów TPD z Płocka przygotował piękną wiązankę polskich pieśni rewolucyjnych. Jedyny tego rodzaju w Polsce chór chłopięco-męski Filharmonii Poznańskiej odśpiewa szereg pieśni mistrzów włoskich z 16 wieku. Oczywiście te pozycje to tylko niewielka cząstka całego repertuaru. Jest on bardzo obszerny i uwzględnia najbardziej wartościowe utwory naszej muzyki.

Tyle zespoły muzyczne. A młodzieżowe zespoły taneczne? Jedzie ich do Berlina 7 i 1 dziecięcy zespół Domu Harcerza z Płocka. Wybrano je spośród 50 zespołów, które przystąpiły do eliminacji krajowych. Zaszczyt to nielada. Ta młodzież zaprezentuje w Berlinie delegatom całego świata piękno polskich tańców ludowych, mieniące się tysiącem kolorów stroje krakowskie, wielkopolskie, śląskie, rzeszowskie. Do Berlina jadą również dwa zespoły regionalne: grupa górali tatrzańskich z Zakopanego i ZESPÓŁ z KROSNA. Oba zaprezentują tańce i pieśni swego regionu: górale — zbójnickiego i drobionego, rzeszowiacy — dawne, częściowo już zapomniane tańce: krzyżaka, jacoka, równego.

Zespoły taneczne wykonają również w Berlinie suitę taneczną układu kierownika zespołu ZM im. Strzelczyka — Dowgirda z muzyką Sztatlera pt. „Spółdzielnia produkcyjna“. Jest to rodzaj baletu obrazujący przemiany, jakie dokonują się na wsi polskiej. Oto tytuły poszczególnych części: „Praca u kułaka“, „Dwie brygady“, „Plan wykonany, daliśmy zboże miastu“. „Spotkanie z delegatami wsi radzieckiej“.

I wreszcie zespół dziecięcy Domu Harcerza z Płocka. Nie pierwszy już raz będzie on reprezentował naszą młodzież. Był już na Festiwalu w Budapeszcie przed dwoma laty. Dziś jedzie do Berlina z suitą tańców i zwyczajów ludowych. Dopraw dy, ogarnia widza wzruszenie, kiedy patrzy jak pięknie tańcząc te dzieci, z których najmłodsze liczy najwyżej 9 lat, a najstarsze 14. Scena mieni się tysiącem kolorów. I trzeba widzieć, z jakim temperamentem tańczony jest mazur, z jakim wdziękiem i płynnością ruchów — kujawiak.

Nasza młodzież godnie reprezentować będzie polską sztukę wobec całego świata. Jeszcze tylko kilka dni... Ten czas przeznaczony jest już na zasłużony odpoczynek. Przecież osiągnięcie tak pięknych rezultatów kosztowało niemało pracy. Dziś we wszyskich trzech obozach przygotowawczych jakie zorganizowano w Warszawie dla zespołów artystycznych panuje spokój. Jest dużo wolnego czasu, można leżeć na słońcu na tarasie gmachu Młodzieżowego Domu Kultury lub też w ogrodzie szkoły przy ul. Felińskiego. Tylko raz lub dwa w ciągu dnia odbywają się krótkie próby. Ale jeszcze kilka dni temu we wszystkich obozach panował nastrój wytężonej pracy. Zespoły muzyczne ćwiczyły po 5 godzin dziennie, zespoły taneczne po 7 godzin.

„Początkowo było nam bardzo trudno — mówi Czesław Klamrowski z zespołu im. Hanama — nigdy tak intensywnie nie ćwiczyliśmy — ale mimo to przecież wszyscy przychodzili punktualnie na próby i ćwiczyli wiele godzin. „Rozumieliśmy przecież — dodaje młodziutka Ewa Nowicka z tego samego zespołu, że tylko od nas zależy, abyśmy „wypadli dobrze“ w Berlinie“.

A chcą wypaść jak najlepiej. 14 polskich zespołów artystycznych da w ciągu dwu tygodni w Berlinie 27 występów czyli prawie 2 występy dziennie. Część zespołów staje do międzynarodowego konkursu muzyki i tańca. Obcego przybysza, w którymkolwiek z obozów przygotowawczych witają pytające spojrzenia: jak nam idzie? Czy jeszcze może coś trzeba wygładzić, wyszlifować? To głębokie przejęcie się swą pracą cechuje całą młodzież.

W pokojach, w jadalni, w czasie poobiedniego odpoczynku o niczym innym nie mówi się, jak tylko o wyjeździe. O samym Berlinie, o spotkaniach z młodzieżą z innych krajów, o spotkaniu z młodzieżą niemiecką. Na szkoleniu politycznym, jakie prowadzone jest intensywnie przez cały czas trwania obozów młodzież nie tylko pogłębiła swą wiedzę o Polsce współczesnej, ale również dowiedziała się wiele o międzynarodowym ruchu młodzieżowym i o Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Jeszcze tylko kilka dni, a na berlińskich stadionach i w teatrach będą rozbrzmiewać polskie pieśni i barwnym korowodem rozwiną się taneczne szeregi.

K. M.

Jan Brzechwa

Pokój zwycięży

W maszyn łoskocie, w murów potoku
Plan sześcioletni drogę swą skraca.
Praca i pokój! Praca i pokój!
Pokój zwycięży! Pokój i praca.

Coraz nas więcej, coraz nas więcej
Zapalających pochodnie w mroku,
Rąk swych uściskiem pozdrówmy ręce
Tych, którzy pracą walczą o pokój.

Walczą o pokój w codziennym znoju
Ręce oracza w pracy najpierwsze,
Jadą traktory — w imię pokoju,
W imię pokoju rodzą się wiersze.

W imię pokoju coraz to głębiej
Ręka górnika świder obraca,
Z hut wylatują białe gołębie,
Pokój zwycięży! Pokój i praca!

Coraz nas więcej, coraz nas więcej
Zapalających pochodnie w mroku,
Rąk swych uściskiem pozdrówmy ręce
Tych, którzy pracą walczą o pokój.

Lud nie ustanie w pracy i walce,
Wyją syreny przeciągłym świstem,
Sterczą kominy fabryk, jak palce,
Grożą jak palce imperialistom.

W imię pokoju przyspieszmy kroku,
Niechaj z nas każdy siły wytęży,
Plan sześcioletni walczy o pokój,
Plan wykonamy! Pokój zwycięży!

15 sierpnia będę górnikiem

Zdrowi, opaleni, w pięknych górniczych mundurach zwracają na siebie uwagę wszędzie, gdzie się pojawią.

Nie trzeba ich długo prosić, by opowiedzieli dokładnie kim są i skąd przybyli. Większość z nich to synowie mało i średnio rolnych chłopów z naszego województwa, którzy ochotniczo zgłosili się do Szkół Przysposobienia Przemysłowego. Dziś są już zaawansowani w nauce, a praca pod ziemią to dla nich fraszka.

Przyjechali do Rzeszowskiego na kilkudniowy odpoczynek.

FRANCISZEK ROLA z Zarębek w pow. Kolbuszowa przeszedł właśnie taką drogę od wyzyskiwanego sieroty do samodzielnego, świadomego swej przyszłości kandydata na górnika. W Zarębkach „wuj" — kułak wyzyskiwał go niemiłosiernie, zamykał przed nim wszystko, skąpił chleba, kazał spać w stajni. U bogacza Józefa Świerczowskiego w Poznaniu nie było lepiej. Harówka od świtu do nocy.

— Byłem tam 6 miesięcy — mówi Rola — aż zajęło się moim losem „SP" i skierowało mnie do ochotniczej brygady zetempowskiej. Później byłem w Nowej Hucie. Tam poznałem nowe życie. Razem pracowaliśmy razem żyliśmy, razem śpiewaliśmy. To już był początek tego dobrego nowego, jakie mam w Szkole Przysposobienia Przemysłu Węglowego w Mikulczycach.

— Mam cztery mundury — mówi z dumą Rola. Galowy prezentuje nam od razu, bo do rodzinnego województwa przybył w nim. Osobno jest jeszcze drelichowy, jest i robocze ubranie, a co najważniejsze jest schludna, czysta sala we „własnym" bloku, stale zmieniana bielizna pościelowa, tłuste, obfite wyżywienie. Nigdy chleba bez masła, rzadko kiedy drugie śniadanie bez kawałka kiełbasy. I nauka — ciągnie Rola — w której poznajemy to, co w życiu będzie nam potrzebne. Oprócz wszystkiego o kopalni górnictwie, uczymy się o Polsce współczesnej, o świecie, czytamy gazety, książki. Uczą nas doświadczeni inżynierowie i górnicy. A dyrektor szkoły Wacław Mydlak z pochodzenia chłop ma sprawiedliwe i gorące serce dla swych wychowanków. Czuwa nad ich potrzebami i nad ich rozwojem.

Franciszek Rola z SPP Mikulczyce z kolegą Gustawem Jankowskim

Przez 3 dni w tygodniu pracujemy w kopalni. Nasza praca jest całkowicie bezpieczna. Są sztygarzy, którzy czuwają nad każdym naszym krokiem. Maszyny ze Związku Radzieckiego czynią pracę górnika coraz lżejszą, coraz bardziej zmechanizowaną. Za to, co wyrabiamy ponad normę przystosowaną do naszych możliwości, otrzymujemy wynagrodzenie.

Byłem teraz na mojej gromadzie. Widziałem tam jeszcze kolegów wyzyskiwanych przez kułaków, którzy we własnym interesie zagradzają tym młodym świat bajdami, że górnictwo to „zły" zawód.

Zapytajcie tych 300 chłopców, którzy się razem ze mną uczą na górnika, zapytajcie Klemczeka, Samielca, Lefika, Bałata, Niemczyka, i innych z rzeszowskiego, czy górnictwo to zły zawód.

Wszyscy wam powiedzą, że „swoje powietrze" jest dla nas na kopalni, powiedzą, jak kulturalnie żyjemy, jak przyjeżdżają do nas na występy zespoły z Zabrza, z Katowic, jak my, którzyśmy do niedawna drżeli w nieświadomości przed kułackim opiekunem, dziś opisujemy swoje nowe życie w ściennej gazetce i z radością patrzymy jak każdy dzień przybliża nas do tytułu prawdziwego górnika.

WALENTY KONTEK z Kraczkowej, uczeń SPP jest synem

Władysław Poterek z SPP Gliwice

średniorolnego chłopa. Było ich czworo rodzeństwa. Do szkoły poszedł ochotniczo, bo podoba mu się zawód górnika. Był obecnie w gminie Cmolas, gdzie opowiadał swym kolegom, jakie możliwości stwarza SPP.

WŁ. POTEREK z SPP Gliwice pochodzi z Węglisk (pow Łańcut). Jest on nie tylko dobrym uczniem, ale aktywistą społecznym. Jako przewodniczący koła ZMP wraz z 110 członkami koła uświadamia wszystkich wychowanków szkoły o tym, że praca ich służy planowi 6-letniemu, podniesie dobrobyt kraju, a tym samym i ich własny. Teraz maszyny wszystko robią pod ziemią — mów Poterek. Ręcznie nie robimy nic Wózek sam leci.

Zdolniejsi z nas mogą pójść dalej na gimnazjum górnicze. Ta szkoła to życiowa szansa dla nas.

PRZYBYŁO MI 4 KG...

— ...opowiada Marian Iczetkin syn rzemieślnika z Łodzi uczeń SPP w Bytomiu. Czuję się świetnie w szkole. Widać, że służy mi praca pod ziemią skoro tak utyłem w ciągu dwu miesięcy. Wiecie — ciągnie z zapałem — że, gdy będę górnikiem to będę wysoko przekraczał normy, bo już teraz zarabiam miesięcznie ponad 100 złotych za „nadplan".

I on opowiada szeroko o wycieczkach do teatru, do kina, do Dąbrowy Górniczej.

I jego młodzieńcza twarz jest pełna dumy, gdy oświadcza: a wiecie, ja już 15 sierpnia schodzę na kopalnię jako kwalifikowany górnik.

Jan Leszczak

Z wizytą w Centralnym Ośrodku Młodych Przyrodników

„...Należy umożliwić dzieciom wzbogacenie w miarę ich sił skarbnicy nauk rolniczych" — mawiał wielki „czarodziej sadów", Iwan Miczurin, wierząc, że młode pokolenie zrealizuje jego najskrytsze marzenia o przeobrażeniu ojczyzny w krainę obfitości.

Na rok przed śmiercią — w r. 1934 — Miczurin przyjął grupę młodocianych przyrodników Moskwy. Dzieci otrzymały na pamiątkę sadzonki wyhodowanych przez Miczurina najlepszych odmian jabłoni i krzewów owocowych. Zasadzono je w Sokolnikach (pod Moskwą). Rozrósł się tam bujnie sad miczurinowski, chętnie odwiedzany przez młodzież szkolną Moskwy.

U wejścia widnieje tabliczka: **Ministerstwo Oświaty RFSRR Centralny Ośrodek Młodych Przyrodników — Eksperymentatorów Rolnictwa.**

„Kierujemy pracami doświadczalnymi młodych naśladowców Miczurina. Liczba ich z każdym rokiem wzrasta — powiada kierownik ośrodka, Anastazja Baranowa. — Dziś na terenie samej tylko Federacji Rosyjskiej istnieje 50 obwodowych i republikańskich ośrodków młodocianych przyrodników.

Młodzi miczurinowcy. W pracowni przyrodniczej szkoły w Uzdinie (Białoruś) uczniowie zapoznają się ze szkodnikami pól i sadów. fot. SIB

W Kraju Krasnodarskim, w obwodzie rostowskim, jarosławskim, moskiewskim i innych, przy wszystkich niemal szkołach założono własne sady, w których pracują młodociani biologowie i **ogrodnicy.** Co roku, pod kierownictwem prof. Łysenki, ośrodek nasz organizuje konkurs na najlepsze wyniki pracy w dziedzinie agronomii i ogrodnictwa. Organizujemy również corocznie wespół z Ministerstwem Rolnictwa i KC Komsomołu konkurs na najlepszego sadownika. W r. ub. w konkursach tych wzięło udział prawie 6 milionów uczniów; zasadzili około 30 milionów drzew i krzewów owocowych oraz ozdobnych.

Młodociani miczurinowcy napisali w 1950 roku do Ośrodka 6 tysięcy listów z najrozmaitszymi pytaniami i otrzymali na nie odpowiedzi. Szkolnym kółkom przyrodniczym wysłano o koło 20 tys. paczek z nasionami i sadzonkami, jak również wiele popularnych książek i broszur.

Dla uczczenia 30 rocznicy Komsomołu, w r. 1948 dzieci założyły na terenie Centralnego Ośrodka sad wzorcowy — typowy dla centralnej strefy ZSRR. Zebrano w nim najlepsze miczurinowskie i miejscowe odmiany drzew i krzewów owocowych. Hoduje się w nim również winogrona i morele, które w tych okolicach dawniej nigdy się nie udawały.

Na terenie ośrodka wre praca. Na działce obejmującej wspaniałą kolekcję pomidorów, liczącą 84 odmiany, pionerka L. Zołotariowa wraz z koleżankami zajmuje się krzyżowaniem wegetatywnym według metody Miczurina. Tuż obok, na działce zbóż, wyrasta bujnie wysokourodzajna pszenica gałęzista. Dwie uczennice moskiewskie — Wa

Uczennica 10 klasy Moskiewskiej Szkoły Nr 187 L. Zołotariowa (od lewej z koleżanką przy pracy w cieplarni Ośrodka.

la Pietruchowa i Nina Iwanowa — pracują nad przełstoczeniem tej odmiany pszenicy z jarej w ozimą.

W Ośrodku Młodocianych Przyrodników widzieliśmy wspaniałe kwiaty, ich nazw nie znajdziemy jeszcze w żadnym katalogu. Wyhodowały je dzieci dzięki zastosowaniu miczurinowskiego krzyżowania międzyodmianowego i kierunkowej hodowli młodych roślin. Pod kierownictwem doświadczonego pedagoga, Niny Makarowej, młodociani przyrodnicy stworzyli kolekcję krzyżówek kwiatowych — irysów, floksów, mieczyków, goździków — łącznie 2 tys. odmian. Wiele odmian nazwano imieniami młodych bohaterów Wielkiej Wojny Narodowej: „Liza Czajkina" — to piękny śnieżnobiały mieczyk, „Kapitan Gastełło" — to inna odmiana mieczyka o jaskrawych ognistych kwiatach. Uczeni zainteresowali się zwłaszcza wyhodowaną w ośrodku nową odmianą floksa, o blado-różowych kwiatach.

Pod kierownictwem nauczycieli młodociani przyrodnicy prowadzą doświadczenia z różnymi odmianami drzew i krzewów które można będzie wykorzystać przy sadzeniu ochronnych pasów leśnych w ramach stalinowskiego planu przeobrażenia

Często odwiedzają ośrodek byli wychowankowie — dziś już wykwalifikowani specjaliści: biologowie, zoologowie, agronomowie; pracownicy ośrodka otrzymują wiele listów od swych byłych wychowanków, pracujących obecnie na polu przeobrażenia przyrody suchych stepów, hodowli nowych odmian roślin, nowych ras bydła.

W dniu, kiedy zwiedzaliśmy ośrodek odbywała się właśnie narada kierownictwa ośrodka w sprawie zorganizowania drugiej z kolei ekspedycji pionierów na Ałtaj, słynący ze swej wspaniałej dzikiej roślinności.

„Miczurin uczył, że stworzonej przezeń „zielonej księgi" nie należy przepisywać, że należy ją uzupełniać twórczo, dopisywać nowe karty, stale badać florę, tworzyć nowe formy roślin użytkowych" — mówi na pożegnanie kierowniczka ośrodka, Baranowa. — Nasi młodzi przyrodnicy kroczą drogą wskazaną przez wielkiego Miczurina. Biorąc udział w przeobrażeniu przyrody, nie tylko pogłębiają oni swą wiedzę, lecz wnoszą swój wkład do walki o stworzenie obfitości produktów w kraju radzieckim".

Amerykańska „demokracja,

W Stanach Zjednoczonych Ameryki nieprzerwanym potokiem płyną pochwały pod adresem „amerykańskiego stylu życia" i rozpowszechniane są legendy o „nieograniczonych możliwościach" amerykańskich, spośród których każdy może rzekomo zostać Fordem lub prezydentem. Prasa, radio i filmy zapełnione są po brzegi trickami propagandowymi o doskonałości „amerykańskiego stylu życia". W przemówieniach i hasłach propagatorów „amerykanizmu" niezmiennie powtarza się twierdzenie, jakoby ten „styl życia" był najwyższym wyrazem demokracji i najpewniejszą gwarancją dobrobytu.

Oficjalna propaganda amerykańska stara się wykazać, że wystarczy być Amerykaninem i przestrzegać „amerykańskiego stylu życia" — reszta jest nieistotna.

„DEMOKRACJA" SĄDU LYNCHA

Znany amerykański pisarz Mark Twain nazwał niegdyś dolinę rzeki Missisipi najlepszym miejscem „dla życia cywilizowanego człowieka". Łagodny klimat i ciągnące się wzdłuż brzegów amerykańskiej rzeki Missisipi pola bawełny mogłyby rzeczywiście stworzyć dogodne warunki dla życia cywilizowanych ludzi. Na terenie tym wyciśnięto jednak piętno niewolnictwa, które jeszcze dotychczas nie zostało ostatecznie zlikwidowane.

Czternaście milionów Murzynów, potomków niewolników, po dziś dzień żyje za „kolorowym" kordonem, w niewolniczej zależności od amerykańskich panów. Murzyni wciąż jeszcze rodzą się i umierają jako słudzy białych panów. Charakterystyczne, że amerykańskie prawodawstwo podtrzymuje system dyskryminacji Murzynów. Według danych sprawozdania Narodowego Stowarzyszenia Sprzyjania Rozwojowi Ludności Kolorowej za kwiecień 1947 roku, w 14 stanach obowiązuje prawo o izolowaniu Murzynów na kolei, w 11 stanach Murzynom nie wolno jeździć razem z białymi w autobusach i tramwajach, w 20 stanach zabronione jest wspólne nauczanie Murzynów i białych, w 35 stanach zabronione są małżeństwa mieszane.

Murzyni są odseparowani od pozostałej ludności murem rasowych uprzedzeń nie do przebycia, który w Stanach Zjednoczonych nazywa się „izolowaną równością". Zgodnie z tą rasistowską teorią Murzyni mogą się osiedlać wyłącznie w wydzielonych harlemach, czyli dzielnicach, które niczym nie różnią się od żydowskich gett w faszystowskich Niemczech. Jeśli Murzyn ośmieli się zamieszkać w dzielnicy białej, staje się ofiarą niesłychanych ataków i samowoli. Niedawno faszystowska banda białych, składająca się z 2 tysięcy ludzi, przy całkowitym pobłażaniu ze strony policji obległa w Detroit w ciągu 36 godzin domy Murzynów, którzy ośmielili się zamieszkać w rejonie „białych". Prasa podaje liczne wypadki podpalenia lub wysadzania w powietrze domów Murzynów, którzy osiedlili się poza granicą harlemów. Na przykład w Filadelfii biała banda przy pomocy bomby wysadziła w powietrze dom Murzyna Daviesa.

Niezwykle poniżająca jest izolacja Murzynów w takich dziedzinach jak ochrona zdrowia, szkolnictwo, sądownictwo, handel, komunikacja, sztuka itd. Dla Murzynów wydziela się oddzielne wagony w pociągach, oddzielne miejsca w tramwajach i autobusach, oddzielne kasy, poczekalnie, bufety i toalety na stacjach kolejowych. Murzyn nie może wynająć taksówki, jeśli szoferem jest biały. Dla Murzynów wydziela się osobne szkoły, osobne szpitale, osobne miejsca użyteczności publicznej itp. (rzecz jasna, że z gorszą obsługą i za wyższą opłatą).

Występując w czerwcu 1948 roku na konferencji Narodowego Stowarzyszenia Sprzyjania Rozwojowi Ludności Kolorowej prezydent Truman był zmuszony przyznać, że „wielu spośród naszych obywateli wciąż jeszcze cierpi z powodu krzywdzących przykrości, strachu wobec gróźb i możliwości obrażeń fizycznych i gwałtów. Świadomość moralna naszego narodu i aparat sądowy, który ją wciela w życie, wciąż jeszcze nie zabezpieczają wszystkim obywatelom pełnej wolności od strachu". Choć bardzo ostrożnie, Truman nakreślił jednak straszliwy obraz niedopuszczalnych warunków życia ludności murzyńskiej. Ze słów Trumana wynika, że w Stanach Zjednoczonych ani za grosz nie ceni się wolności i godności człowieka. Jego życie wisi na włosku. Człowiek o czarnej skórze znajduje się w rzeczywistości poza prawem. Każdy biały bandyta może w każdej chwili pobić, pokaleczyć lub nawet zabić Murzyna nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności.

Żyjąc w warunkach takiej izolacji ludność murzyńska łatwo staje się obiektem bezlitosnych prześladowań ze strony band faszystowskich, które urządzają krwawe pogromy, grabią, torturują i zabijają ludzi napiętnowanych tym, że są Murzynami. Prasa amerykańska, która chełpi się swoją „wolnością", rzadko publikuje fakty o zwierzęcym znęcaniu się nad Murzynami Ale nawet na podstawie nielicznych wiadomości, które pojawiają się w prasie, można sobie wyrobić zdanie o charakterze i nasileniu krwawego terroru antymurzyńskiego.

W stanie Georgia dokonano w bestialski sposób lynczu na młodej Murzynce, Mary Turner, która była w ósmym miesiącu ciąży. Biali bandyci skrępowali kobiecie nogi powrozami i przywiązali ją do drzewa, głową na dół, a następnie oblali benzyną i podpalili.

Na czym polegało jej przestępstwo? Polegało ono na tym iż Mary Turner oświadczyła, że gdyby znała nazwiska tych, którzy zlinczowali jej męża, to przekazałaby sprawę do sądu. Tylko za to Mary Turner została tak bestialsko zamordowana.

Policja i organa sądowe nie tylko pobłażają dzikiemu rozpasaniu rasistów, lecz same również terroryzują Murzynów. Amerykańska „wolna" prasa ze wszech miar stara się przemilczeć liczne fakty przestępstw antymurzyńskich, i tylko w nielicznych wypadkach, w których ta lub inna sprawa przybiera skandaliczny obrót, zaczynają się o nich do prasy przedostawać wiadomości. Naczelnik policji w Batesburg (południowa Karolina) — Shell, wybił weteranowi wojny Woodardowi oboje oczu, w mieście Warrenton (północna Karolina) Murzyn Andrews został zastrzelony w policyjnym samochodzie; w Brooklynie (New York) policjanci zabili Murzyna Miltona; w mieście Birmingham (Alabama) weteran wojny Kerk został w bestialski sposób pobity przez policjantów, w rezultacie czego stracił oko.

Gdy czterej policjanci w bestialski sposób pobili właściciela sklepu cukierniczego w New Yorku, Murzyna Semonattiego, sprawa została przekazana do sądu. Jednak sędzia Haddock odmówił przyjęcia do wiadomości zeznań wielu świadków, którzy widzieli, jak policjanci bili Murzyna. Postanowienie sądu stwierdza: „Jest to nagonka ze strony osób, które pod pozorem walki z dyskryminacją, chcą prawdopodobnie wzbudzić wśród ludności nieufność i oszkalować policję".

Do Pruś przyjechała ekipa lekarska

Prusie, gromada w gminie Horyniec — cel wyjazdu ekipy lekarskiej — jest położona w odleglejszym zakątku województwa w powiecie lubaczowskim.

„Wybraliśmy gminę Horyniec — mówi naczelnik Wydziału Zdrowia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — dr Pieczul, bo powiat lubaczowski ma liczne PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, ale pod względem opieki lekarskiej jest najbardziej zaniedbanym powiatem w województwie".

— No więc jazda — szkoda każdej chwili, bo mieszkańcy Prusie czekają! Z ekipą jedzie dyrektor Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej dr Lewicki, dr. Pieczul i dwie młode asystentki, dyplomowane pielęgniarki. Dzień wcześniej wysłano osobnym samochodem aparat rentgenowski z dwoma pracownikami, którzy zawiadomią i przygotują wieś do badania.

Dr. Pieczul mówi o działalności ekip: „Są one wielką pomocą dla ludności pozbawionej stałej opieki lekarskiej. To też wszędzie spotyka nas szczera wdzięczność dla Państwa, które nie szczędzi troski o zdrowie swych obywateli".

Droga przebiega etapami. Łańcut — Przeworsk — Jarosław — Lubaczów i — oto Prusie. Auto zatrzymuje się przed szkołą. Pod chodzą do nas nieliczne grupki chłopów...

— To tylko tylu was jest, a gdzie reszta mieszkańców — pyta dr Lewicki, który niewiadomo kiedy przebrał się w biały kitel i uzbroił w ciemne okulary potrzebne przy rentgenie.

„Wieś powiadomiona, zaraz się tu poschodzą" — uspokaja sołtys ob. Wit.

Rzeczywiście! Po kilku minutach na schodach i przedsionku szkoły już tłoczno. Kobiety, mężczyźni, dzieci i młodzież otoczyły pielęgniarkę, która szybko wpisuje nazwiska na poszczególne karty zdrowia. Ekipa przygotowuje się do badań, możemy więc w międzyczasie zapoznać się z gromadą.

Prusie ma jakieś 130 mieszkańców, jest więc wsią nie dużą. Na wiosnę bieżącego roku założono tu spółdzielnię produkcyjną, która liczy już 16 członków i ma 40 ha ziemi uprawnej. Założenie spółdzielni produkcyjnej zapewni gromadzie szybki rozwój gospodarczy.

— „Żeby jeszcze gromada miała stałe światło — mówi przewodniczący spółdzielni tow. Niezgoda — ale już na przyszły rok zapewniono nam zelektryfikowanie wsi".

A właśnie — we wsi nie ma prądu, a mimo to prześwietlanie w pełnym toku. Na dziedzińcu szkoły bez przerwy warczy maszyna od aparatu rentgenowskiego, otoczona grupką ciekawych. Sprawa jest prosta: ekipa posługuje się polowym aparatem rentgenowskim, przy pomocy którego badania mogą być przeprowadzane nawet w okolicach nie zelektryfikowanych. Aparat robi zdjęcia systemem taśmowym i dzięki temu prześwietlenie odbywa się masowo. Przed drzwiami „sali rentgenowskiej" ogonek jakoś nie maleje. Wciąż dochodzą nowi. Energiczne pielęgniarki dbają o porządek — tu już „bałaganić" nie wolno, każdy musi pilnować swojej kolejki. Prześwietlenie więc idzie sprawnie i szybko

Zobaczymy teraz, co dzieje się w „gabinecie" internisty dr Pieczula, któremu pomaga powiatowy lekarz z Lubaczowa dr. Kościuszkiewicz.

Ławki, tablica, stół nauczycielski a przecież mimo wszystko nie klasa...

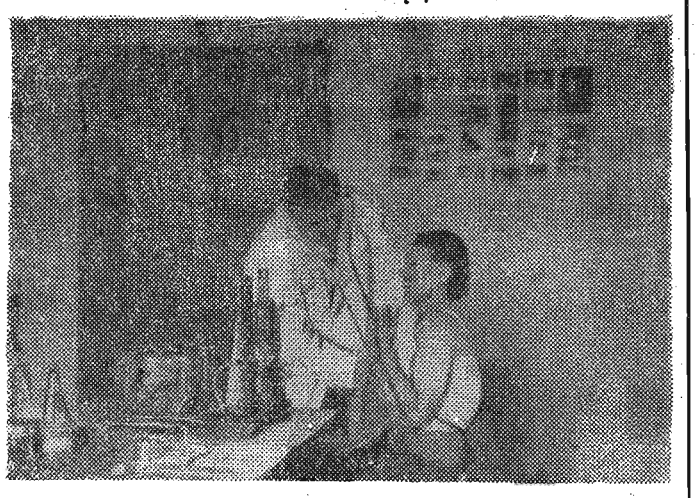

Pielęgniarka Harkula ręcznie dokonała zmiany. Na stole cały sprzęt lekarski: mikroskop do przeprowadzania na miejscu analizy krwi i plwociny, próbówki, strzykawki, aparat pomiarowy do ciśnienia krwi, apteczka podręczna, leki — odrazu widać, że nie będzie to robota „dla zamydlenia oczu, ale prawdziwa i dokładna pomoc lekarska.

„Przewlekły stan woreczka żółciowego" — stwierdza lekarz u Franciszka Szeligi, członka spółdzielni. Chory otrzymuje receptę i odpowiednie pouczenie. Zadowolony ustępuje miejsca następnemu.

„Powiększenie gruczołu tarczycowego — stawia diagnozę dr. Pieczul i przystępuje do gruntownego badania. „Ciekawy przypadek — mówi dalej dr Pieczul badając nogę ob. Borkowskiego — wrzód goleni na skutek żylaków". Pielęgniarka otrzymuje polecenie założenia świeżego opatrunku i wydania maści tranowej.

U ob. Katarzyny Szeliga prześwietlenie wykazało zmianę w płucach. Trzeba więc jeszcze pobrać krew i przeprowadzić analizę. Ob. Szeliga skarży się też, że źle widzi na oczy". Na prawym oku ma pani katarakt. — zoperujemy — i będzie pani jeszcze dobrze widziała" — tłumaczy lekarz wydając skierowanie do szpitala.

Dr Kościuszkiewicz dostał bardzo wdzięcznego, choć niecierpliwego pacjenta. „10-letni Miecio Dobusz krzykiem i płaczem protestuje przeciwko „agresji" lekarza, który usiłuje przyłożyć mu słuchawkę do pleców. Niestety, lekarz, to dziwnie uparty rodzaj człowieka i nawet Miecio musiał mu się poddać.

„W porządku — trzy razy dziennie dawać krople witaminowe" — poucza dr Kościuszkiewicz podając matce krople witaminowe.

Powoli badanie dobiega końca. Rezultaty są zachęcające. Prześwietlono 152 osoby, z tego 43 otrzymało dokładne porady lekarskie i 17 osobom wydano na miejscu leki, m. in. tran i witaminy.

Cieszy mię wynik badań gromady — mówi na zakończenie naczelnik Wydziału Zdrowia. Rentgen wykazał tylko 4 wypadki lekkich zmian w płucach i ani jednego wypadku lekkiej gruźlicy Sołtys i przewodniczący spółdzielni produkcyjnej serdecznie dziękują uczestnikom ekipy za udzieloną gromadzie pomoc lekarską.

Godz. 7.30 — ekipa jest już gotowa do odjazdu! Mimo zmęczenia wszyscy są w świetnym nastroju. — Swiadomość należycie spełnionego obowiązku społecznego, wpływa dodatnio na humory. W ciszę okolicy wpada mocny, wesoły śpiew — jakby wracała wycieczka a nie ludzie po całodziennej uciążliwej pracy.

— „Gromada Prusie w powiecie lubaczowskim jest początkiem działalności naszej ekipy — mówi dr Lewicki — obejmie ona wszystkie powiaty naszego województwa.

Już na następny dzień ekipa miała jechać w powiat krośnieński.

Maria Tomaka

Młodzież z F. D. J.

W 1945 roku młodzież niemiecka dotknięta zarazą faszystowską raptem pozbawiona została celów życiowych jakie stawiał przed nią hitleryzm. Nacjonalistyczne wychowanie młodzieży w szkołach i Hilter-Jugend głoszący niszczycielskie i złowieszcze ideały faszyzmu zatruwały przez długie lata młodzież niemiecką.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej od samego początku szczególną opieką otoczono młodzież niemiecką, wskazując jej piękne ideały miłości człowieka, pracy i pokoju. W marcu 1946 roku powstaje Demokratyczna Organizacja Młodzieżowa FDJ — Wolna Młodzież Niemiecka.

Szczególną uwagę zwrócono również na szkolnictwo. W pierwszych latach powojennych usunięto ponad 70 proc. stanu nauczycielskiego, gdyż należał on do NSDAP. A przecież exhitlerowski nauczyciel nie mógł uczyć młodzieży internacjonalizmu i miłości do człowieka. Na specjalnych kursach przeszkolono młodzież proletariacką, robotniczą, przeszkolono wielu jeńców wojennych.

Jakie ideały wpaja się młodzieży niemieckiej w NRD?

Małe dzieci—sieroty z domu dziecka Wilhelmstahl w pisemku przez siebie redagowanym umieszczają takie oto zdanie: „my pionierzy mamy wypisane na naszym sztandarze bądź gotów służyć sprawie pokoju i międzynarodowej przyjaźni."

Półtora miliona młodzieży NRD należy do FDJ. milion dzieci do 14-go roku życia należy do „Młodych Pionierów". Piękne piosenki niemieckie w których śpiewają „Freundschaft über allen Grenzen" — przyjaźń poprzez wszystkie granice, „Freundschaft werden wir erringen" — stworzymy przyjaźń, „Wir rufen Frieden, Frieden, Frieden" — wołamy pokój, pokój, pokój — świadczą w jakim duchu Niemiecka Republika Demokratyczna wychowuje swoją młodzież. Przeprowadzenie porównania ze starym imperialistycznym „Deutschland über alles" — chyba zbyteczne...

Niezliczone sztafety FDJ przebiegają ulice i zaułki zachodniego Berlina, zachodnich Niemiec wzywając do dyskusji i przekonywując w niej dorosłych przeciwników — przechodniów, mieszkańców kamienic, czy pasażerów w tramwajach. Tematem rozmów: POKÓJ, DEMILITARYZACJA, JEDNOŚĆ. Kończy się to nader często więzieniem lub pobiciem. 16-letniego Klausa Feske zbili policjanci sektora francuskiego tak, że musiał być przewieziony do szpitala. Rozklejał on plakaty pokojowe. Grupa młodych chłopców i dziewcząt urządziła demonstrację pokojową na wyspie Helgoland. Uwięziono ich. 16-letnia uczestniczka tej demonstracji Ewa Brühn wystąpiła później na zjeździe Związku Ofiar Faszyzmu z dojrzałym politycznym sprawozdaniem.

Siła ideowa związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej i akcja jej na terenie Niemiec Zachodnich jest tak skuteczna, że rząd w Bonn w kwietniu br zakazał działalności FDJ na podległym sobie terenie.

W całej pracy wychowawczej z młodzieżą niemiecką kładzie się ogromny nacisk na stosunek do Polski. W powszechnych szkołach niemieckich w każdej klasie wisi ścienna gazetka „Blick nach Polen" — spojrzenie na Polskę, miesięcznik pod takim samym tytułem jest obowiązkową lekturą w szkołach średnich, a w Akademii Polityczno- Administracyjnej w Forst-Zinna, kształcącej trzon kierowników państwa niemieckiego — koło przyjaźni polsko-niemieckiej jest najżywiej — najbardziej twórczo pracującą instytucją społeczną.

Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej wychowywana jest w podziwie dla Polski Ludowej i przepojona świadomością, że WYRÓWNANIE krzywd uczynionych Polakom jest pierwszym warunkiem powrotu Niemiec do rodziny pokój miłujących narodów.

Dlatego też gdy do NRD przybędzie Polska delegacja młodzi Niemcy z FDJ przyjmują ją bardzo serdecznie. Obojętne czy są to dzieci chłopów z majątku ziemskiego Apolda, czy młodzież inteligencka z Sonnebergu czy robotnicza z Szmankaldzkiej przędzalni — wszyscy oni z ogromną żarliwością zapewniają nas o świadomości winy narodu niemieckiego, o własnej przyjaźni do Polski.

W starszym pokoleniu mieszkańców Republiki przemiany światopoglądowe dokonywują się oczywiście wolniej, z umysłów ich stopniowo ustępuje osad uprzedzeń. Lecz jeśli przybysz z Polski zetknie się z młodzieżą FDJ — staje poprostu olśniony.

To jest zupełnie inne pokolenie! To są inni Niemcy-

Tajemnicą sukcesów NRD jest właśnie młodzież. Ta młodzież, która świadomie na nowych ludzi wychowana przez starych rewolucyjnych działaczy robotniczych — już w tej chwili dopuszczona została do kierowania Republiką i do coraz poważniejszego udziału w dalszym przekształcaniu narodu niemieckiego.

6 powojennych lat dowiodło wychowaniem FDJ — że można uzyskać po tamtej stronie Odry naród przyjazny i pokojowy.

Na podstawie art. Kazimierza Koźniewskiego „Przekrój".

NOWI KIEROWCY DO NOWYCH MOTORÓW

Stary Mil trzasnął biczyskiem siarczyście klnąc konie.

— A, będziecie szły huncwoty jedne — dogadywał. — No. Psiekrwie zatracone. Za co wam żryć dają?

Mimo pogróżek ciągnące przeładowany wóz konie ustały. — Koła ugrzęzły w rozmokłej ziemi.

Przy stajni dworu książąt Czartoryskich stał młodszy syn Mila. Z podartych spodni parobka wyglądało na brąz opalone, ciało. Przyglądał się on lśniącej limuzynie Czartoryskiego.

— Ojciec ! Ojciec! — wołał. Patrzaj! jakie cudo. A jak cicho pracuje!

Mil już nie gderał. Popuścił lejców i oparł się w zamyśleniu o worek. Patrząc na syna mówił:

— Co. Slepia ci wyłażą do tego cacka. Eee! Tyś nie do tego bratku. Tyś nie do tego — powtórzył ciszej.

* * *

Mil nie posiadał ziemi. Cały jego majątek to obrzmiałe żyłami ręce i dwaj synowie.

To też stary Mil często przygadywał synom: „Jak dorośniecie będziecie fornalami".

Nie o tym jednak marzyli dwaj bracia. W swych snach widzieli się za kierownicy samochodu połykającego kilometry szosy. Czuli jak cudna maszyna jest posłuszna w ich rękach. Marzenia te jednak znikały w ciężkiej pracy trwającej od świtu do późnej nocy.

Zginały się krzyże parobków nad cudzą ziemią, a ręce ich pielęgnowały cudze zboże, za kęs chleba i by pan hrabia mógł robić huczne przyjęcia.

*

Za czasów okupacji nic się nie zmieniło we wsi Fełkinie, Faszyści nie ruszali panów Czartoryskich, widząc w nich swych prawdziwych sprzymierzeńców.

Przyszedł rok 1944. Armia robotniczo - chłopska wielkiego Związku Radzieckiego wraz z Odrodzonym Wojskiem Polskim przyniosła wolność. Nie umilkły jeszcze działa, a już rozdzielono prawowitym właścicielom ziemię.

Majątek księcia Czartoryskiego został rozdzielony między służbę folwarczną

Mil nie wierzył swym oczom. On otrzymał ziemię. On, który od pradziadów nie posiadał ani jednego skrawka ziemi.

Zaczęły się nowe czasy w życiu polskiego chłopa.

*

Rok 1951. Na drodze wiodącej do Staromieścia — Rzeszowa stanął samochód z napisem „Nauka jazdy". Kilka osób naprawiało tylne koło.

Gotowe. — Zameldował dziarsko jeden z młodzieńców.

Instruktor uśmiechnął się zadowolony.

Przy kierownicy zasiadł Tadeusz Mil. Samochód łagodnie ruszył z miejsca.

*

Schylony nad zeszytem Mil ociera rękawem kombinezonu czoło. Wykładowca spokojnie dyktuje zdanie po zdaniu. Mil skrzętnie notuje, chce się jak najwięcej nauczyć. Musi przecież być dobrym kierowcą.

W przerwie zapala papierosa i myśli, myśli oczywiście o wykładzie. Potem uśmiecha się i mówi: — No jakoś poszło, a jak poszło, to znaczy, że jest dobrze.

*

Państwowy Ośrodek Szkolenia Motorowego w Rzeszowie-Staromieściu szkoli dziś ponad 100 osób. Oprócz zajęć praktycznych, są wykłady teoretyczne oraz filmy o tematyce teorii samochodowej i materiały poglądowe pokazujące w przekrojach działalność motorów.

Mil młodszy uczy się z zapałem. Przecież brat jego ma już dawno prawo jazdy najwyższej klasy. Już jeździ na radzieckich maszynach typu „Zis". Trzeba go koniecznie dogonić.

— Państwo Ludowe dało nam możność bezpłatnego szkolenia się, a my wzamian damy rzetelną pracę — mówi nieraz.

Ziściły się sny braci Milów. W Ludowej Ojczyźnie jest otwarta droga do nauki, pracy i awansu społecznego.

Jerzy Kamiński

W Zachodnich Niemczech

Wreszcie znalazłem waszą faszystowską organizację! Wychodźcie za mną!...

...A oni z chęcią idą.

„Zick — zack — ai" czyli gen. Ramcke działa

Po bezprawnym zakazie działalności FDJ w Trizonii, Adenauer dokonał nowego prowokacyjnego posunięcia. Oto kilka dni temu „rząd" w Bonn ogłosił dekret zakazujący na terenie Niemiec Zachodnich Rady Związku byłych ofiar hitleryzmu.

Dwa tygodnie temu władze okupacyjne Trizonii cofnęły zakaz propagandy rewizjonistycznej, pangermańskiej, odwetowej, hitlerowskiej. A więc adenauerowsko-schumacherowska reakcja otrzymała tym samym oficjalną aprobatę ze strony imperialistycznych okupantów dla polityki terroru wobec bojowników o pokój, działaczy Komunistycznej Partii Niemiec i organizacji demokratycznych. Większość postępowych dzienników została zawieszona, trwają masowe obławy policyjne jak za dobrych gestapowskich czasów, wymierzone przeciw młodzieży przedzierającej się przez granicę na Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Na ulicach miast w biały dzień grasują faszystowskie bojówki. Sytuacja obecna w Trizonii, jak pisze „l'Humanite", łudząco przypomina okres, w którym Hitler przychodził do władzy. Dziś każdy kogo wypuszczono z więzienia po paruletnim tam pobycie za zbrodnie wojenne ma w Trizonii legitymację przywódcy politycznego. Budującą ilustracją tego faktu są wydarzenia ostatniej niedzieli.

W Brunświku odbył się zjazd b. hitlerowskich spadochroniarzy. Na sali, wypełnionej 5 tysiącami podpalaczy Rotterdamu i morderców ludności Krety, wisiał emblemat wyobrażający hitlerowskiego orła (pamiętacie tę „wronę" z hitlerowskich pieczęci?) na tle dębowych liści, orkiestra przygrywała marsze wojskowe, na stołach ustawiono baterie wódek. W pewnej chwili tłum wniósł na ramionach gen. Ramcke, mordercę ludności Brestu, uwolnionego ostatnio z więzienia przez rząd burżuazji francuskiej. Przywitano go popularnym okrzykiem hitlerowskich wojsk spadochronowych:

„Zick — zack — ai"

Oczywiście Ramcke wygłosił przemówienie. Żądał zwolnienia wszystkich zbrodniarzy wojennych, a szczególnie domagał się wypuszczenia Doenitza i Kesselringa, zażądał rehabilitacji oddziałów SS i policji i, jako warunek uczestnictwa oddziałów nowego Wehrmachtu w agresywnej wojnie przeciw ZSRR, postawił równouprawnienie z dywizjami innych narodowości. Następni mówcy atakowali francuskie sądy za to, że ośmieliły się skazywać morderców ludności cywilnej na kilkuletnie kary więzienia. Zakończono zebranie odśpiewaniem „Deutschland, Deutschland über alles".

Taki sam przebieg miało zebranie Ligi byłych Żołnierzy Korpusu Afrykańskiego. W Bonn zaś odbyło się posiedzenie w bardziej doborowym gronie. 30 byłych hitlerowskich generałów i oficerów sztabowych postanowiło utworzyć Niemiecki Związek Żołnierzy.

Jeżeli dodamy do tego, że „rząd" w Bonn domagał się na konferencji paryskiej, poświęconej sprawie utworzenia „armii europejskiej" własnego sztabu generalnego, własnego lotnictwa w sile 2 tys. aparatów, będziemy mieli obraz pełny. Obraz niczym nie krępowanej działalności pod czułą opieką anglo-amerykańskich imperialistów, żywiołów hitlerowskich i odwetowych z jednej strony i bezwstydnego terroru wobec elementów postępowych z drugiej.

P. M.

Z NAJNOWSZYCH WYDAWNICTW

Niebawem polscy czytelnicy będą się mogli zapoznać z pouczającą rozprawą A. Azizjana „O siódmym tomie dzieł Stalina", w przekładzie z rosyjskiego Z. Modzelewskiego (Wyd. „Książki i Wiedzy", str. 35, zł. 150. Omawiając zawarte w tym tomie prace J. Stalina, napisane w r. 1925, autor zaznajamia czytelnika z okolicznościami historycznymi, w jakich prace te powstały, z treścią ich oraz z ogromnym ich i wciąż aktualnym znaczeniem. Azizjan stwierdza w konkluzji, że prace wydrukowane w siódmym tomie Dzieł Stalina „wciąż na nowo dowodzą, że marksizm-leninizm jest to wiecznie młoda, wiecznie rozwijająca się nauka, zgodna z interesami narodu radzieckiego w jego twórczej pracy nad budownictwem komunizmu i zagadnieniami walki wszystkich miłujących pokój narodów świata przeciwko imperializmowi, o demokrację ludową i socjalizm".

SIŁA IDEI LENINIZMU

Ukaże się wkrótce książka, której treść wykazuje czytelnikom w sposób prosty a przekonywujący, że leninizm będący dziś sztandarem walki milionowych mas o zwycięstwo komunizmu jest i pozostanie zawsze niezwyciężoną ideą. Książka ta pt. **„Wielka siła idei leninizmu"** jest zbiorem artykułów pisarzy radzieckich. (Przekład z wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR, wyd. „KSIĄŻKI i WIEDZY" str. 368, zł. 10.50. Artykuły te oświetlają poszczególne strony leninizmu i znaczenie jego we współczesnych warunkach historycznych.

UTWORY DRAMATYCZNE ŚWIĘTOCHOWSKIEGO

W serii „Pism Wybranych" Aleksandra Świętochowskiego, wydawanych pod redakcją W. Kubackiego przez PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, ukaże się w najbliższym czasie cz. II tomu III. **„Utwory dramatyczne"** zawierające dramaty „Aureli Winar" i „Regina". W utworach tych Świętochowski ukazuje w ostrym świetle prawdziwe oblicze burżuazji i obszarników. ich przewrotną moralność, ich brutalną a pokrywaną zakłamaną frazeologią politykę wyzysku wobec mas pracujących.

Poprzednio w tej samej serii ukazały się dwa tomy „Pism Wybranych" Świętochowskiego: T. I. **„Obrazki powieściowe"** T. II. **„Utwory dramatyczne"** cz. I. „Piękna", „Błazen", „Aspazja".

Uczeni w anegdocie

Ampere i jego koty,

Andrzej Ampere, ur. 1775, zmarł 1836. Głośny fizyk francuski twórca elektrodynamiki, miał dwa ulubione koty, które nie odstępowały go nawet wówczas, gdy był bardzo zajęty pracą.

— Przed wszystkimi muszę się teraz zamykać z powodu nawału pracy — skarżył się raz uczony przed jednym ze swych przyjaciół — ale koty zawsze mają do mnie dostęp. Kazałem wykroić we drzwiach dwa otwory! jeden większy to dla dużego kota, oraz ten mniejszy otwór dla mniejszego.

— No dobrze — powiada na to przyjaciel — ale dlaczego kazałeś wyciąć aż dwie dziury, przecież przez większą dziurę może przejść mniejszy kot?

— A wiesz masz rację, ale nie przyszło mi to na myśl — odpowiedział wielki uczony.

* * *

Odpowiedź Sokratesa

Sokrates filozof grecki żył w latach 469—399 przed n. e.

Sokrates zapytany przez jednego ze swych uczniów, jaka materia jest najbardziej miękka — odpowiedział;

— Ręka.

— Jak to? zdziwił się uczeń.

Sokrates uśmiechnął się.

— Czy śpiąc odczuwasz, że masz ją pod głową?

* * *

Newton i fajka

Izaak Newton (czyt. Niuton) najznakomitszy fizyk i matematyk angielski czasów nowożytnych (ur. 1643 zm. 1727) odkrywca prawa powszechnego ciążenia i twórca emisyjnej teorii rozchodzenia się światła.

Newton należał do najbardziej roztargnionych ludzi. Pewnego razu trzymając narzeczoną za rękę czytał jej książkę. W roztargnieniu chwycił ją za palec i zaczął nim czyścić wypaloną przed chwilą fajkę.

Panna nie czuła widocznie z tego powodu żalu do wielkiego fizyka, gdyż wkrótce potym wyszła za niego za mąż.

* * *

On wiedział

Podczas egzaminu Newton zadał pewnemu studentowi pytanie; dlaczego ziemia się obraca?

Stremowany młodzieniec po długim namyśle wyjąkał usprawiedliwiająco:

— Wiedziałem panie profesorze, ale nie mogę sobie przypomnieć.

— Nieszczęsny — zawołał wielki uczony — ubożysz ludzkość. Na całym świecie pan jeden wiedział dlaczego ziemia się obraca i właśnie musiał pan zapomnieć.

* * *

Honariusz Balzak bardzo płodny powieściopisarz francuski ur. 1799 zmarł 1850 twórca cyklu powieści „Komedia ludzka". Był ożeniony z Polką, Hańską z Rzewuskich. Wiele z jego utworów przełożono na język polski.

* * *

Balzak był korpulentny i małego wzrostu, to też z tego powodu często robiono na jego temat dowcipy i rysowano jego karykatury. Balzak wypowiedział się na ten temat w sposób następujący:

— Jeżeli za mało humoru w moich książkach, to wynagradza to wrażenie mojej postaci, ale o ile wiem, wielu ludzi było właśnie niskiego wzrostu. Może to jest jedno z praw natury, że głowa musi znajdować się blisko serca, aby władze mogły harmonijnie współpracować.

* * *

Mimo dużej twórczości i olbrzymiego powodzenia zdawało się Balzakowi, że pisze zbyt powoli, skoro jego dochody są wciąż za małe. Przyjmował więc współpracowników, którzy mieli dostarczać mu pomysłów oraz opracowywać pomysły samego Balzaka. Opowiadają, że pewnego razu wezwał do siebie czterech swoich współpracowników.

— Jutro — oświadczył — czytam dyrektorowi teatru wielki dramat w pięciu aktach. Ale ten dramat nie jest jeszcze napisany. Dlatego zaprosiłem was tu wszystkich czterech. Każdy z was napisze po jednym akcie, ja biorę na siebie piąty. Przez dzień i noc można przecież napisać akt dramatu. — Ale czy ma pan przynajmniej plan i dobry pomysł? Och! — wykrzyknął zrozpaczony Balzak — jeżeli wam trzeba dopiero szukać tematu, to nie dojdziemy nigdy do końca.

Zebrał J. K.

Adenauer gra melodię swojego serca

Plantator

Radziecka kronika kulturalna

Społeczeństwo radzieckie obchodziło 27 VII. br. 110 rocznicę zgonu wielkiego poety rosyjskiego — M. Lermontowa. W klubach robotniczych i świetlicach wiejskich otwarto liczne wystawy poświęcone twórczości poety.

* * *

Ekspedycja naukowa Akademii Nauk ZSRR natrafiła w rejonie cimlańskiego rezerwuaru wodnego na ślady chazarskiej twierdzy — Sarkol, znanej w kronikach słowiańskich pod nazwą Biała Wieża. Na miejscu tej twierdzy powstał rosyjski gród, który istniał do XII wieku.

* * *

Znakomity reżyser filmowy W. Pudowkin przystępuje do realizacji filmu pt. „Żniwa", poświęconego życiu kołchoźników radzieckich.

* * *

W RFSRR ukaże się przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego 113 nowych podręczników, w łącznym nakładzie 100.000.000 egz. Ponadto w językach mniejszości narodowych ukaże się 456 podręczników w nakładzie około 7.000.000 egz.

* * *

Profesor Instytutu Optycznego L. Gosawski oraz inżynier zakładów optycznych w Leningradzie M. Mirowon skonstruowali tzw. okulary teleskopowe, zwiększające 35-krotnie wyrazistość obrazu. Dzięki tym okularom można z łatwością czytać nawet przy 95,5% utraty wzroku.

* * *

Przygotowany został do realizacji film o życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego. Scenariusz filmu napisał N. Pogodin. Reżyserię obejmie N. Kałatozow.

* * *

Uczeni radzieccy odnaleźli nowe dokumenty i materiały, z których wynika, że profesor Uniwersytetu Moskiewskiego — Lubimow i mechanik — Timczenko skonstruowali w maju 1893 roku pierwszy aparat kinematograficzny. Dopiero w dwa lata później bracia Lumiere uzyskali patent na aparat kinematograficzny.